PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 19 (923) ŚRODA DNIA 7 MARCA 1934 ROKU ROK XIV

Szwajcarja — Niemcy 5:0 w hokeju

Wielki triumf Poznania!

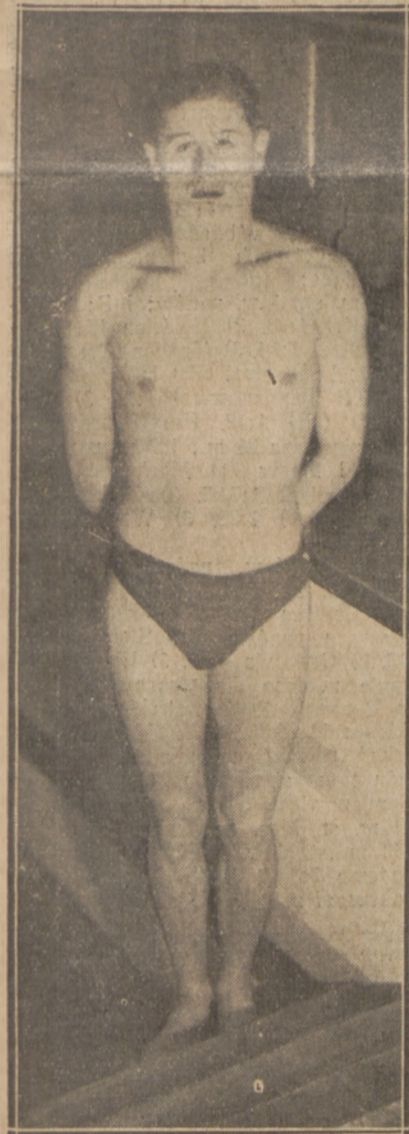
4 najwyższe tytuły bokserskie znów w rękach bokserów Warty. Warszawa zdobywa 3 mistrzostwa, Pomorze 1

P. K. S. Katowice bije piłkarzy Cracovii 3:1 Rewja pingpongistów w Krakowie

Walasiewiczówna bije rekord świata na 60 y. przez płotki w czasie 7,2 s.

Poznań, piątek 2 marca.

Tegoroczne XI pięściarskie mistrzostwa Polski rozgrywane w Poznaniu zgromadziły ostatecznie 64 zawodników z 10 okręgów. Przez badanie lekarskie przedostali się wszyscy obronną ręką, natomiast na wadze potknęło się dwu. Jeden z nich — Chrostek — wobec braku przedstawiciela Krakowa w wadze lekkiej, przesunięty został do kategorji wyższej, natomiast Spodenkiewicz (Ł.) został wycofany. W poszczególnych wagach dopuszczono więc: w muszej — 10, w koguciej — 7, w piórkowej — 8, w lekkiej — 10, w półśredniej — 9, średniej — 6, w półciężkiej — 9 i w ciężkiej — 5.



SZWANKOWSKI (A. Z. S.)
okazał się świetnym strzelcem w drużynie waterpolowej swego klubu.

W piątek rozegrano 16 walk, które prawie że bez wyjątku stały na poziomie bardzo przeciętnym, niejednokrotnie nawet niskim, nie wzbudzając większego zainteresowania wśród licznie zebranej publiczności. Przez cały wieczór na sali panowała nuda, bowiem faworyci jeszcze nie występowali, a jeżeli już walczyli, to mieli przeciwników słabych, którzy im też nigdy nie zagrażali; jedyną niespodzianką była przegrana mistrza Polski Polusa, który zawiódł całkowicie.

Zawiódł również oczekiwania Ożarek w walce z krakowianinem Mieczysławskim. W piątek nie pokazał on literalnie nic. Jego mordercza prawa lądowała w próżni, względnie na zasłonach, bez żadnego skutku. Mieczysławski ładnemi unikami, parował ciosy, a sam przez wszystkie trzy starcia skutecznie punktował. W trzeciem starciu Ożarek był zupełnie wyczerpany tak, że w pewnej chwili chronił się przed ciosami klękaniem, krótko mówiąc — był on zupełnie zrezygnowany. Machnąwszy ręką poszedł po walce do swego roku, gdzie z nieukrywanem zupełnie zdziwieniem dowiedział się, że wygrał spotkanie decyzją sędziów punktowych pp. Wodzisławskiego, Cynki (Śląsk) i Guckiego. Decyzja ta, urągająca wszelkim zasadom sprawiedliwości, spotkała się z ostrym i długotrwałym protestem widowni.

Przeciw temu rozstrzygnięciu wniesiono protest, który po ukończeniu zawodów komisja odwoławcza uwzględniła, unieważniając ze względów formalnych walkę i wyznaczając ją ponownie na sobotę. Wskutek tej decyzji, oczekiwana z zainteresowaniem walka Majchrzycki — Chmielewski wyznaczona na sobotę, przesunięta została na niedzielę wpołudnie.



PÓŁFINAŁ WAGI LEKKIEJ W POZNANIU
Od lewej: sędzia Koprowski, Sipiński (Warta), Konarzewski jako sekundant i Taborek (I. K. P.).



PINGPONGIŚCI HASMONEI
zdobyli mistrzostwa drużynowe Warszawy. Stoją od lewej: Weisberg, Werksztel, Weinsztok, Bouder, Rechtleben

Najładniejszą walką dnia było spotkanie Forlańskiego z Woźniakiewiczem (Ł.), z której zwycięsko wyszedł Forlański Po nabyciu większej rutyny oraz umiejętności krycia, Woźniakiewicz będzie groźny dla każdego przeciwnika. Słabo wypadł Kaźmierski, dobrze Kozłowski (Pom.), świetny materjał na boksera, obecnie jeszcze technicznie słaby. Nieszczególnie walczył Bąkowski, natomiast dobrze Sipiński.

Walki rozpoczęło spotkanie w wadze muszej mistrza Polski Rotholca (W.) z Góreckim (Śl.). Po walce nieciekawej i wyrównanych pierwszych dwóch starciach, bezapelacyjnie góruje w trzeciem Rotholc, wygrywając zasłużenie na punkty. W drugiej parze Sobkowiak (Poz.) pokonał po ładnej walce dobrze przygotowanego Sandlera (Wilno) na punkty.

W koguciej odbyły się odrazu ćwierćfinały. Dobry Kozłowski (Pom.) pokonał po zaciętej walce ambitnego Schiraka (Lwów), którego gong kończący walkę zastał na deskach. Kazimierski (War.) w drugiej parze w walce z „Jerzym II" (Białystok) wypadł słabo, lecz wygrał zasłużenie. Już w pierwszem starciu obaj zawodnicy dostali napomnienie za unikanie walki. Moczko (Śl.) przeważając we wszystkich trzech starciach pokonał wysoko mistrza Polski Polusa (War.), który był widocznie speszony nieprzyjaznemi okrzykami widowni (Polus — dezerter i t. d.). Rogalski, siódmy w tej walce, wylosował w piątek szczęśliwie w. o.

W wadze piórkowej odbyły się również ćwierćfinały. Rudzki (Śl.) po ciekawej walce pokonał zasłużenie odważnego i dobrze przygotowanego Hołowacza (Lwów). Kajnar (Pozn.) wygrał na pkt. z Piotrowiczem (Białystok), Forlański (War.) po bardzo ładnej walce pokonał nieznacznie Woźniakiewicza (Łódź) zaniedbującego zasłonę, oraz Matuszczyk (Śl.) zwyciężył na punkty słabego Klacesa (Wilno).

(Dokończenie na str. 2-ej).



O MISTRZOSTWO ŚWIATA WAGI ŚREDNIEJ
Marcel Thil (na lewo) zwycięża Ignatio Ara i zatrzymuje tytuł.



PIŁAT (WARTA)
po wyeliminowaniu Wocki przez dyskwalifikację.





CZTEREJ PRZEDSTAWICIELE WAGI MUSZEJ W PÓŁFINALE MISTRZOSTW POLSKI
Na lewo — Czortek (Pomorze) i Górecki (Śląsk), na prawo — Rotholc (Warszawa) i Juszczyk (Kraków).



ELJASZ JULEN, MISTRZ NARCIARSKI SZWAJCARJI,
rusza ze startu słynnych zawodów zjazdowych Parsenn-Derby.

Brawo pingpongiści Tarnowa!

Mistrzostwo indywidualne i drużynowe zdobywają gracze prowincjonalnego Samsonu

KRAKÓW, 4.3. — Tel. wł. — W ciągu dwuch dni rozegrana została w Krakowie batalja o mistrzostwo Polski w ping-pongu. Wzięło w niej udział 27 zawodników w konkurencji jednostkowej oraz 12 drużyn reprezentujących 7 okręgów.

Wyniki zawodów od pierwszej aż do ostatniej chwili stały pod znakiem niespodzianek, przynosząc coraz to nowe sensacje. Faworyci przegrywali z małoznanymi zawodnikami, zupełnie „nowi ludzie" wygrywali łatwo z zawodnikami o ustalonej marce. I tak już w pierwszej kolejce odpadł renomowany zawodnik łódzki Pinzelstein, a niedługo później los jego podzielił mistrz Krakowa Majerczyk. Po szeregu rozgrywek eliminacyjnych w rozgrywkach półfinałowych znaleźli się Klein i „Gutek" (Samson Tarnów), Loewenherz i Kühl (Hasmonea Lwów) Stefaniuk (Wisła Iraków), Fluk (Zagł. Dąbrowskie) Puket (Makabi Sosnowiec) i Finkielstein (Makabi Warszawa). Wyniki rozgrywek półfinałowych były następujące: Klein — Stefaniuk 2:0, Gutek — Loewenherz 2:1, Pukiet — Kühl 2:0, Finkielstein — Fluk 2:1. Zwycięzcy półfinałów grali już wszyscy między sobą, wyłaniając mistrza Polski.

Wyniki puli finałowej były następujące: Pukiet — Gutek 21:19, 17:21, 21:17. Finkielstein — Puket 21:11, 25:23, Finkielstein — Klein 13:21, 14:21, Gutek — Finkielstein 21:15, 21:17, Klein — Puket 12:21, 21:11, 21:14, Puket — Finkelstein 22:24, 18:21.

Wytworzyła się więc następująca sytuacja: najlepszy zawodnik Samsonu tarnowskiego Gutek, który przegrał niespodziewanie z zawodnikiem Sosnowca Puketem miał się spotkać w decydującym spotkaniu z kolegą klubowym Kleinem. Klein. uznając wyższość swego kolegi klubowego skreczował mecz, wobec tego wynikła jednak równa ilość punktów między tymi zawodnikami tak, że i tym razem zaszła konieczność rozegrania eliminacyjnego spotkania o mistrzostwo Polski pomiędzy tymi zawodnikami.

Klein i tym razem uznał wyższość swego kolegi i skreczował poraz drugi tak, iż definitywnie tabela o mistrzostwo Polski w konkurencji jednostkowej przedstawia się następująco: 1) Gutek (Samson Tarnów), 2) Klein (Samson Tarnów), 3) Finkielstein (Makabi, Warszawa), 4) Pukiet (Makabi, Sosnowiec). Zaznaczyć należy, iż pierwsi dwaj zawodnicy to chłopcy nadzwyczaj młodzi, przyczem nowy mistrz Polski liczy zaledwie 15 lat. wicemistrz zaś nie ustępuje mu również pod względem wieku. Obaj prezentują się bardzo dobrze, dysponując wcale bogatym repertuarem piłek.

W konkurencji drużynowej, jak już wspomnieliśmy wzięło udział 12 drużyn. Tutaj bezapelacyjnie pierwsze miejsce zdobyła drużyna Samsonu tarnowskiego, która mając w swych szeregach mistrza i wicemistrza Polski nie przegrała ani jednego spotkania i na ogólną liczbę 11 gier zdobyła 22 punkty.

Na drugiem miejscu uplasowała się Makabi Łódź Łodzianie przegrali jedynie ze Samsonem tarnowskim w stosunku 3:6, dali natomiast walkover Hasmonei lwowskiej dopomagając jej temsamem do zajęcia trzeciego miejsca w tabeli. Resztę spotkań łodzianie wygrali zdecydowanie.

Na trzeciem miejscu uplasowała się Hasmonea lwowska, która ogólnie typowana była na zwycięzcę. Lwowanie ulegli jednak Samsonowi, prócz tego zaś nie mieli szczęścia w spotkaniu z drużynami warszawskiemi, gdyż przegrali z Hasmoneą warszawską w stosunku 2:6 a zremisowali z Makabi w stosunku 5:5. Na czwartem miejscu uplasowała się drużyna Hakoach (Kraków) mając 16 p. a więc tyle ile następna za nią Hasmonea Warszawa. Krakowianie zawdzięczają lepszą lokatę zwycięstwu nad drużyną warszawską.

Tak przedstawiałaby się mniej więcej lokata u czoła tabeli definitywne miejsca w dalszych szeregach zostaną ustalone w poniedziałek, gdyż mają być jeszcze rozegrane kilka spotkań przypuszczalnie jednak tabela będzie wyglądała następująco: 6) Makabi (Warszawa) 13 p, 7) Hakoach (Będzin) 9 p, 8) Makabi (Lwów) 8 p, 9) Gwiazda — Stern (Łódź) 6 p, 10) Hakoach (Radomsko) 3 p, 11) H. C. P. Poznań, 12) Gwiazda (Częstochowa).

Biorąc pod uwagę wyniki całego turnieju stwierdzić należy załamanie się prymatu zawodników lwowskich, którzy dotychczas prowadzili bezapelacyjnie. Łodzianie odnieśli sukces jedynie w rozgrywkach drużynowych. Kolosalną poprawę wykazał okręg krakowski, którego przedstawiciel Tarnow zdobył mistrzostwo drużynowe i jednostkowe, a rewelacyjne były również wyniki zawodników warszawskich, którzy pomimo braku „papierowych" szans, uplasowali się na korzystnych lokatach. Zawody były przygotowane bardzo starannie, sami ich przeprowadzenie jednak nastręczało poważne trudności na skutek ogromnej ilości gier.

Komisje sędziowską stanowili red. Lipszyc z Łodzi, p. Orszulak (Łódź) i p. Apfel (Kraków). Stroną organizacyjną kierował zarząd okręgu krakowskiego z prezesem dr. Hornungiem na czele.

Porażka mistrzów Europy

BAZYLEA. 4.3. — Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie Szwajcarja pobiła Niemcy w sensacyjnym stosunku 5:0 (2:0, 2:0, 1:0). Niemcy dawali rewanż Szwajcarom za mistrzostwo świata, stanęli więc w pełnym składzie z Jaeneckem. Orbanovskym i t. d. i przegrali zasłużeine. aczkolwiek cyfra klęski jest zbyt wysoka. Atak niemiecki doskonale kombinujący, strzelał za słabo i dlatego nie zdołby nawet honorowej bramki. Bramki strzelili środek ataku Cattini. potem Torriani dwie. znów Cattini i wreszcie lewoskrzydłowy rezerwowego napadu Kessler. Widzów 6.000.

Pomorzanie rewelacją dnia!

Czortek wygrywa z Pawlakiem, a Kozłowski z Kazimierskim

Poznań. sobota 3 lutego

Sobotnie walki były już znacznie ciekawsze. Rozegrano ich 22, w tem 6 spotkań półfinałowych i 16 ćwierćfinałów. Na sali nastrój znacznie żywszy, przyczem ze specjalną niechęcią odnosi się galerja do przedstawicieli stolicy, dając temu wyraz w głośnych okrzykach. które niewątpliwie pięściarzy Warszawy peszą. Rozstrzygnięcia sędziowskie były słuszne i nie mogą budzić w żadnym wypadku zastrzeżeń.

Rewelacją soboty był Czortek z Pomorza, który zupełnie pewnie wypunktował starego rutyniarza Pawlaka. Niski wzrostem. słaby fizycznie, był on niezwykle ruchliwy. tak że stale atakujący Pawlak nie umiał sobie z nim poradzić, Łodzianin był zbyt powolny i nie trafiał przeciwnika, który będąc stale w defenzywie, wykazując bogaty repertuar silnych ciosów, błyskawiczną orjentację oraz wytrzymałość, skutecznie punktował, zdobywając sobie swym pierwszym występem sympatję publiczności.

Druga rewelacja Pomorza Kozłowski potwierdził swą dobrą formę z piątku, wygrywając zasłużenie z Kazimierskim. Natomiast Schreiber, przedstawiciel Lwowa w wadze lekkiej oraz w półciężkiej Urban z Lublina winni byli zostać w domu gdyż ich niezwykle słabe występy i paniczny wprost strach były przykrym dysonansem wieczoru.

Także i drugi dzień mistrzostw wykazał, że prawie wszyscy nasi pięściarze z techniką są nie bardzo w zgodzie i że wyłącznie hołdują ciosowi. Klasycznym tego przykładem był Ożarek, który chociaż walczył znacznie lepiej aniżeli dnia poprzedniego. byłby znów walkę przegrał. gdyż przez dwa pierwsze starcia wyraźnie prowadził Mieczysławski. Dopiero w trzeciem starciu Warszawianin trafia celnie i posyła przeciwnika parokrotnie na deski, wobec czego sędzia walkę słusznie przerywa, ogłaszając zwycięzcą przez techn. k. o. Ożarka.

Po powtórzeniu tej walki przystąpiono do spotkań programowych. Ładne żywe walki toczyły się w wadze muszej. Znajdujący się w świetnej formie Rotholc (War) górując w pierwszem i trzeciem starciu, kiedy to posyłał Sobkowiaka (Pozn.) na deski, wygrywa zasłużenie na punkty. Warszawianin niezwykle opanowany nie robi żadnego ruchu bezcelowo. W drugiem spotkaniu Juszczyk (Śląsk) bije nieznacznie na punkty Lwowianina Thura. Czortek (Pom.) pewnie wypunktował Pawlaka (Łódź) oraz Górecki (Białystok) nieznacznie Rażniewskiego (Warszawa).

W lekkiej Sipiński (Pozn.) po ładnej obustronnie technicznie walce, prowadzonej w tempie żywem, uzyskał nieznaczne zwycięstwo nad Bąkowskim (War.). Był to właściwie typowy remis i wynik odwrotny nie skrzywdziłby sobotniego zwycięzcy, tak jak nie krzywdzi pokonanego. Taborek (Łódź) pokonał pewnie słabego Cegłarza (Lublin). Chrostek (Kraków) po żywiołowej walce zwyciężył wysoko na punkty Białasa (Śląsk), a Banasiak (Łódź) wygrał już w pierwszej rundzie przez techn. k. o. ze Schreiberem (Lwów).

W wadze półśredniej Stahl II (Łódź) zwyciężył w drugiem starciu przez k. o. słabego Kaczmara (Lwów). Matiukow (Wilno) pokonał w trzeciej rundzie przez tech. k. o. Kuśniera (Białystok). Ostatni prowadził przez pierwsze dwa starcia. Seweryniak (War) zdecydowanie rozprawił się z Bieniekiem (Śląsk), wygrywając wysoko na pkt., podczas gdy Anioła (Poznań) wskutek nadwagi Kolonki (Kraków) przeszedł do półfinału bez walki.

W półciężkiej dobrze walczący Przybylski (Pozn.) rozprawił się zdecydowanie z Krakowianinem Morawą, bardzo obiecującym pięściarzem. Antczak (War) po bardzo ciężkiej walce wygrał nieznacznie na pkt. z Weznerem (Pom.). Wurm (Lwów) zwyciężył przez techn. k. o. w drugiem starciu Urbana (Lublin). Najładniejszą walką w tej wadze to spotkanie Karpiński (War) — Wystrach (Śląsk). Prowadzono ją w żywiołowym tempie przy stałej przewadze Karpińskiego, który będąc w dobrej formie wykazał się dużem opanowaniem i piękną techniką.

W koguciej, piórkowej i ciężkiej odbyły się półfinały. W wadze koguciej Kazimierski (War) mimo tego, że walczył znacznie lepiej aniżeli dnia poprzedniego musiał się uznać za pokonanego przez świetnego Pomorzanina Kozłowskiego. Po pierwszem starciu wyrównanem. w drugiem wysoko prowadzi Kozłowski podczas gdy Kazimierski „pływa" zupełnie oszołomiony. W trzeciem Warszawianin początkowo się poprawia i prowadzi lecz Kozłowski odrabia znów utracony teren i w ostatniej sekundzie walki posyła Kazimierskiego ciosem podbródkowym na deski. Zasłużone zwycięstwo przyznano Kozłowskiemu; Kazimierski nie chciał stanąć ze zwycięskim przeciwnikiem do fotografji, co świadczy o nieopanowaniu nerwów. Bardzo ładna była również druga walka w tej wadze. Moczko (Śl) i Rogalski (Pozn). Po pierwszem starciu wyrównanem, w drugiem i trzeciem zdecydowanie góruje Rogalski, wygrywając zasłużenie na punkty.

W półfinale piórkowej żywiołowo lecz bardzo nieczysto walczący Rudzki, na co sędzia ringowy nie zwraca uwagi, zwyciężył zdecydowanie Kajnara (Poznań), w drugiej parze Forlański (War) nieznacznie pokonał na punkty Matuszczyka (Śl).

W ciężkiej Piłat (Pozn) zwyciężył w drugiem starciu przez k. o. Krenca (Łódź), który w pierwszym kole prowadził, zasypując Piłata ciosami. Drugi półfinał w tej wadze skończył się już w pierwszej minucie, bowiem Chistowski (Pom) po kilku zaledwie sekundach walki, morderczym ciosem w podbródek posłał Szkwarkowskiego (Lwów) na deski.

Sobotnie walki trwały przeszło 5 godzin, to też żywo na początku reagująca widownia, pod koniec była wyraźnie wyczerpana i nie emocjonowała się już tak bardzo.

Piłat eliminuje Wockę

dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

W przedbojach wagi lekkiej Bąkowski (War.) po wyrównanem pierwszem i drugiem starciu, a wysokiej przewadze w trzeciem, pokonał pomorzanina Wróblewskiego. Sipiński (Pozn.) wygrał przez techniczny k.o. w trzeciem starciu z ambitnym i wytrzymałym Talko (Wilno).

W przedbojach w półśredniej Stahl II (Ł.) wygrał przez techniczny k. o. w trzeciem starciu z dobrze się zapowiadającym „Andym" (Lublin).

W ćwierćfinałach wagi średniej Leoniak (Lwów) po młocce przez trzy starcia pokonał zasłużenie Wrosza (P.), natomiast Ożarkowi (W.) przyznano niezasłużenie zwycięstwo nad Mieczysławskim (Kraków). Walka ta została, jak już wyżej zaznaczyliśmy, anulowana i rozegrana zostanie jeszcze raz w sobotę.

W przedbojach wagi półciężkiej Przybylski (Pozn.) zwyciężył po nieciekawej walce Kłodasa (Łódź), zaś w ćwierćfinale wagi ciężkiej Piłat (Poznań) wygrał po pierwszem starciu przez dyskwalifikację Wocki; ślązakowi pękły spodenki i nie można było znaleźć innych dla zamiany.

Reasumując wyniki pierwszego dnia mistrzostw stwierdzić należy, że w słabszych okręgach dysponujemy licznym materjałem, którym należałoby się celowo zaopiekować. Wśród pokonanych taki Hołowacz (Lwów) Piotrowicz (Białystok), Wróblewski (Pomorze), Talko (Wilno), „Andy" (Lublin) i Wrosz (Pomorze) nie mówiąc już o takim Woźniakiewiczu (Łódź), to materjał nad którym warto popracować, gdyż reprezentują oni wszyscy walory dla pięściarza bardzo cenne, odwagę, ambicję i wytrzymałość, wykazując pozatem zdolności pięściarskie wrodzone, lecz dotychczas mało oszlifowane.

Sukces bokserów Wisły

KRAKÓW, 4.3. — Tel. wł. — Mecz bokserski Wisła — Mysłowice 06 (Śląsk) 9:7. Wisła, mimo osłabionego składu i braku najlepszych zawodników Juszczyka i Mieczysławskiego, startujących w mistrzostwach Polski, odniosła zasłużone zwycięstwo, będąc zespołem bezwzględnie lepszym. Walki były ciekawe, poza spotkaniem w wadze półciężkiej i średniej, stały na dobrym poziomie.

Wynik szczegółowe były następujące: w wadze muszej Hauf wygrywa w trzeciej rundzie przez techniczny k. o. z surowym Waligóra (Wisła). Waga piórkowa Mach lepszy technicznie i szybszy, przeważa w pierwszej i drugiej rundzie, trzecia należy do Langera (M.), który nie jest jednak w stanie nadrobić utraconych punktów i przegrywa. W wadze lekkiej Kulesza (M.) zwycieża w. o. wobec niestawienia się Urbańczyka.

W wadze półśredniej odbyły się dwa spotkania: Korzeniec (W.) lepszy technicznie i szybszy, wygrał wysoko na punkty po bardzo ładnie przeprowadzonej walce z Mularczykiem. Walka Żbik I — Mielski III przez wszystkie trzy rundy była bardzo zacięta i prowadzona w szybkiem tempie. Skuteczniejszy Żbik wygrał na punkty.

Również w wadze średniej odbyły się dwie walki. Karol (W.) wygrał ze zmanierowanym Bielskim I. W drugiej walce Zienkiewicz (W.) remisuje z Czerwieniem (Mysłowice). Wynik ten krzywdzi bardzo Zienkiewicza, który w pierwszej i drugiej rundzie miał znaczną przewagę. W wadze półciężkiej Gallus (M.) zwycięża wskutek poddania się w II rundzie Malka (Wisła). W ringu sędziował p. Turecki.

Zawody Narciarskie Przysposobienia Wojskowego Leśników rozegrane zostały w Rafałowej. Wyniki bieg 16 klm. Kułczycki (Delatyn) 2:13:31. bieg 8 klm. Matonoha (Delatyn) 1:04:37.

Niezwykły poziom

lekkiej atletyki w Japonii

Tokio w lutym.

Lekka atletyka japońska nie pozostaje wtyle za innemi dyscyplinami. Postępy żółtych lekkoatletów wyrażają się jednak nie tyle w indywidualnych wynikach, ale w przeciętnej rezultatów osiągniętych przez pierwszą dwudziestkę.

Rekord na 100 mtr. Yoshioki wynosi 10,4. Nambu pokrywa ten dystans regularnie w 10,5, a najnowsza rewelacja ubiegłego sezonu Sasaki 10,6. Pozatem 15 ludzi biega poniżej 11 sek., a średnia postępu w ubiegłym sezonie wynosi dwie dziesiąte sekundy. W biegu na 200 mtr. przeciętna polepszyła się o cztery dziesiąte sekundy. Yoshioka poprawił swój rekord z 21,6 na 21,2. Nishi wyrównał ten rekord, a Sasaki osiągnął 21,4.

Na 400 mtr. mistrzem jest Nakajima z czasem 49. Średnia i tu się poprawiła. Przeciętna na 800 mtr. wynosi 1:56,8. Ze średniej tej Japończycy nie są jeszcze zadowoleni, choć w porównaniu do roku 1932 poprawiła się ona o osiem dziesiątych. Na 1500 mtr. średnia wynosi 4:10,6. Jedynie w biegach na 5 klm. i 10 klm. przeciętna uległa pogorszeniu.

Na 110 mtr. przez płotki pierwszy Japończyk uzyskuje poniżej 15. Przeciętna i tu uległa poprawie, a na 400 mtr. przez płotki poprawa wynosi trzy dziesiąte sek. Rekord jest w rękach Foeloela 54,6.

Fenomenalną średnią uzyskano w skoku wwyż; w roku 1932 wynosiła ona 1 m. 87 c. a roku 1933—1 m. 92 c.! Yada jest mistrzem z rezultatem 1 m. 98 c. Pozatem dwu zawodników osiągnęło 1 m. 94 c., a najgorszy z dwudziesiątki osiągnął 1 m. 81 c. Podobny postęp dał się zauważyć w skoku wdal, średnia z 7 m. 20 c. podskoczyła do 7 m. 27 c. A jednak Nambu był w tym sezonie daleki od swego rekordu 7 m. 76 c. i mistrzostwo zdobył skokiem 7 m. 60 c. Harada osiągnął 7,47 c. Najgorszy z dwudziestki osiągnął 6 m. 97 c.

Tyczkarze osiągnęli również imponującą średnią, z 3 m. 57 c. posunęli się do 3 m. 93 c.! Rekord dzierży Nishida 4 m. 20 c. Natomiast w trójskoku zauważono cofnięcie się o 6 ctm. Mistrzem jest Oshima (15 m. 13 c.), wynik daleki od wyczynu Nambu.

W dysku jest również pewne cofnięcie. Najlepszy Foesjita rzucił zaledwie 41 m. 36 c. Zato w oszczepie średnia poprawiła się o 74 c. Rekord Sumiyoski wynosi 65 m. 68 c., a trzech zawodników przekroczyło 60 m.

ZURYCH. 4.3. — Tel. wł. — Mistrzostwo narciarskie Szwajcarji w biegu sztafetowym 35 klm. zdobyła Lucerna w czasie 2:13:06; mistrzostwo w biegu 50 klm. wygrał Austrjak Gadner w 4.09:35.

W Arosie mistrz FIS David Zogg wygrał bezkonkurencyjnie bieg zjazdowy slalom mimo bardzo silnej konkurencji międzynarodowej: w skokach triumfował Anderegg — 50 mtr.; w St. Moritz konkurs skoków wygrał Sigmund Ruud nota 343,7, skoki 61, 67 i 68 mtr. przed swym rodakiem Kiellandem.

Jawna wojna

Białegostoku z P. Z. L. A.

Nie minął jeszcze miesiąc od walnego zebrania P. Z. L. A., a oto kwestja wielogodzinnych sporów tego wielkiego „Targu o mistrzostwa" wychodzi znowu na światło dzienne.

Przypominamy, że delegat Białegostoku zgłosił wówczas wniosek o unieważnienie terminarza mistrzostw Polski. Wniosek przeszedł choć sprzeciwiał się wyraźnie regulaminowi P. Z. L. A., który wyłączne uprawnienia w tym kierunku powierza zarządowi związku. Zarząd potraktował te żądania, jako kwestję zaufania i przyjął ponownie mandat dopiero po oświadczeniu walnego zebrania, że sprawę ułożenia nowego termiarza powierza się nadal z całem zaufaniem zarządowi. Było rzeczą jasną, że zarząd wobec tego oświadczenia żadnych zmian w terminarzu nie uczyni, chociażby ze względów prestiżowych.

Kiedy stało się to rzeczą znaną już oficjalnie, zarząd okręgu Białostockiego, który w duchu żywił ciągle jeszcze nadzieje otrzymania mistrzostw, wystąpił z żądaniem zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania, motywując ten krok zlekceważeniem żądań delegatów przez P. Z. L. A. Musimy tu zaznaczyć obiektywnie, że zarząd żadnych dezyderatów w tej mierze nie przyjął, to też nadzieje Białegostoku polegały chyba wyłącznie na wewnętrznem przekonaniu o własnej krzywdzie.

W swoim okólniku, rozesłanym do okręgów, z prośbą o poparcie wniosku, Białystok znowu wytyka forytowanie przez P.Z.L.A. stolicy. Ze swej strony natomiast przypominamy, że Warszawa niczego się nie domagała, a z mistrzostw kobiecych, które z racji obozu treningowego muszą się odbyć w Warszawie, sama nawet oficjalnie zrezygnowała.

Tyle o meritum całej sprawy. Jeśli chodzi natomiast o sposób jej załatwienia, to musimy go uznać za absolutnie niewłaściwy. Każdy z okręgów przypisuje sobie wyjątkowe zasługi (nawet jeśli ich wcale nie posiada), każdy czuje się pokrzywdzony i domaga się, aby właśnie u niego została lekkaatletyka propagowana przez efektowne zawody mistrzowskie.

Gdyby więc wszyscy niezadowoleni uciekali się do metod podobnych jak Białystok, wiecznym sporom nie byłoby końca i mogłoby dojść do prawdziwej wojny domowej. Sprawa ta została uregulowana w swoim czasie, gdy delegaci przyznali na walnem zebraniu wyłączne kompetencje zarządowi P. Z. L. A. Dzisiaj Białystok pragnie te prawa obalić i powrócić do systemu bezsensownych i do niczego nie prowadzących corocznych targów i kłótni.

Dla swego żądania pozyskał już Białystok 2 okręgi — Kraków i Śląsk, które jednak nie dysponują przewidzianą ilością jednej czwartej wszytskich głosów. O ile jeszcze ktoś się do tej sprawy przyłączy, dojdzie do zebrania, które jednak i tak sprawy nie załatwi, wobec zupełnie pewnego sprzeciwu Poznania i Warszawy.

Zarząd P. Z. L. A., który w poniedziałek zbiera się, aby zająć w tej sprawie stanowisko, jest zupełnie zdecydowany kategorycznie przeciwstawić się atakowi na swoje prawa.

Skład zarządu K. S. Pogoń, Lwów brzmi, jak następuje: prezes ppłk. dypl. Lepiarz Ludwik wiceprezesi: prof. Dręgiewicz Tadeusz, dyr. Grun Włodzimierz, ppłk. int. dypl. Zych Jan skarbnik dyr. Nawakowski Jan. sekretarz Jarosz Stanisław, gospodarz Szebesta Adolf; członkowie zarządu: mjr. Slepecki Eugenjusz. mjr. Balaban Józef, kom. Fleszar Eugenjusz kpt Talarski Eustachy, kpt. Todt Fryderyk, mgr. Cholewczuk Józef, por. Szyba Władysław, Kuchar Władysław, Olearczyk Władysław.

Doroczne zebranie podokręgu kieleckiego do zarządu wybrano: kpt. Przytulskiego, Fryszmana Dawida sierż. Hermana, Zadurskiego, asp. Krzcina, chor. Paweleca.

Prezesem K. K. S. Skoda wybrano inż. F. Łazarka a na stanowiska czterech wiceprezesów powołani zostali: Trzaska Bronisław Romanowski Bronisław, Płochocki Marian, mec. Bieliński Tadeusz.

Pływacy

w basenie Krakowa

KRAKÓW, 4.3. — Tel. wł. — Drugie w tym sezonie zawody pływackie w basenie zimowym YMCA organizowane przez Cracovię stały pod względem sportowym na przeciętnym poziomie. Wyróżniał się jedynie Roupert. Oczekiwane z zainteresowaniem spotkanie Roupert — Praski na 100 m. stylem dowolnym zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem krakowianina nad ślązakiem. jakkolwiek w nieszczególnym czasie. Bardzo dobry czas uzyskał natomiast Roupert w sztafecie pozycyjnej gdzie przepłynął setkę w czasie 1:05,8 lepszym od rekordu okręgowego ustanowionego przez tegoż zawodnika w ubiegłym tygodniu. Organizacja zawodów bardzo sprawna. Wyniki ważniejszych konkurencji były następujące:

100 m. st. dow. panów: I B: 1) Litwin (Cr) 1:13, 2) Heidrich IKP Siemianowice) 1:14, 3) Meglicz (Cr) 1:17.6 I klasa: 1) Roupert (Cr) 1:07.2, 2) Praski (IKP Siemianowice) 1:10 3) Gryglewski (Cr) 1:12. Praski prowadził przez pierwsze 25 m.: 100 m. nawznak panów I klasy: 1) Machowski (IKP Siemianowice) 1:24.5, 2) Zydek (IKP Siemianowice) 1:28, 3) Włodek (YMCA) 1:30.

50 m. st. dow. pań: 1) Lubelska (Cr) 42.5, 2) Rechówna (YMCA), 3) Rozwadowska (YMCA). 3x100 m. st. zmiennym panów: IKP Siemianowice 4:13, 2) Cracovia 4:15, 3) IKP II 4:16. Drugie miejsce dla Cracovii wywalcza Roupert. 200 m. st. klas. panów I klasy: 1) Lichota (YMCA) 3:19 I 2) Cichoń (IKP Siemianowice) 3:20 W biegu tym startowała Gwoździówna (Siemianowice), która na dystansie 100 m. st. klas. uzyskała czas 1:45 5x50 m .st. dow panów I klasy: 1: Cracovia 2:39.3, 2) YMCA 3:02. Poza konkursem odbyły się skoki popisowe.

Już przeciwko Polsce

grać będzie Braine 15.IV

Brno, w lutym

Dziwnie szybko sprawdzają się nasze przewidywania. Słynny napastnik Sparty praskiej, Belgijczyk Braine „osobiście" rozpoczął już starania o przyznanie mu obywatelstwa czeskiego. Jest już teraz omal, że pewne, że kierować będzie atakiem czeskim przeciw Polsce 15 kwietnia. Sprawdziło się i drugie nasze proroctwo. Potężna Sparta roztoczyła swe opiekuńcze skrzydła nad młodziutkim, ale utalentowanym Weinttritem z S. K. Přerów. W najbliższych dniach zmienić ma on barwy klubowe.

Nietrudno to było przewidzieć. Czechosłowacka piłka nożna, choć organizacyjnie bardzo skomplikowana, posiada problemy mało skomplikowane. Jednym z nich to ustosunkowanie się klubów do nowowprowadzonych w życie paragrafów amatorsko - zawodowych. Jasne było, że ułatwią one jeszcze handel graczami. I oto brneńska Morawska Slavia zawiadomiła Związek, że opłacać będzie swych graczy i teraz skupuje ich nagwałt. Sześciu graczy od pobratymczej praskiej Slavii, dwu od pogardzanych Židenic, jednego od praskiej Sparty, jeszcze jednego sprowadzono ze Słowacji, a jedenaste miejsce zarezerwowano dla któregoś ze swych starych graczy. Sposób popszenia klasy mało skomplikowany, ale wymagający pełnej kasy.

Sposób ten nie jest zresztą nowy. Morawska Slavia przejęła go od lokalnego konkurenta Židenic, który swe i tak międzynarodowe grono graczy, powiększył jeszcze w tym tygodniu o najlepszego ponoć gracza Bułgarji Paszewa z Lewskiego. A aby rozwiać jakiekolwiek wątpliwości naszych Czytelników, musimy zaznaczyć, że Židenice mają dziś w swych barwach graczy rosyjskich (Bulgakoff), rumuńskich Rofinsky), wiedeńskich (Smolka), francuskiego (zresztą sprzedaneog Mrazka) no i czeskich oraz słowackich. Tylko patrzeć jak znajdzie się tam miejsce i dla Polaka.

m. lip.

BERLIN. 4.3. — Tel. wł. — Mistrz Niemiec wagi półśredniej Eder znokautował w czwartej rundzie Anglika Tiger Len Smitha uważanego za najlepszego pięściarza Europy w tej kategorji. Smith pobił niedawno mistrza Europy Jacka Hooda.

BERLIN. 4.3. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Brandenburg pokonał Pomorze w stosunku 8:3. W mistrzostwie Viktoria z trudem pobiła Choćeburz i zapewniła sobie ostatecznie tytuł mistrza.

BERLIN. 4.3. — Tel. wł. — Mistrzami Berlina w jeździe figurowej na łyżwach zostali Michaelis i Baier.

Czarny dzień pięściarzy Łodzi

Chmielewski, Banasiak i Taborek wyeliminowani. Tylko Stahl II wchodzi do finału mistrzostw Polski

POZNAŃ, 4.3. — Tel. wł. — Ponieważ półfinały w koguciej, piórkowej i ciężkiej rozegrane zostały już w sobotę wieczorem, na niedzielę w południe pozostało do rozegrania 10 spotkań. 5 godzin walk w piątek i przeszło 5 godzin w sobotę zrobiły swoje tak, że mimo zapowiedzi sensacyjnego spotkania Majchrzycki — Chmielewski, a więc meczu, który sam w innych warunkach zapełniłby widownię, olbrzymia sala reprezentacyjna świeciła pustkami. Pamiętać należy, że w tej samej hali i na tym samym ringu przed 2 i pół rokiem Chmielewski uzyskał sensacyjne zwycięstwo przez k. o., zwycięstwo, które postawiło go odrazu na szczycie, a na długie miesiące podkopało zdolności bojowe Majchrzyckiego, który z tego powodu nie startował na ostatnich mistrzostwach Polski w Poznaniu przed dwoma laty.

I chociaż Majchrzycki otrzymał rewanż od Chmielewskiego na mistrzostwach Polski w r. ub. w Warszawie, w Poznaniu spotkali się po owym dla Majchrzyckiego tak tragicznym wieczorze przed 2 i pół laty, dopiero poraz pierwszy w niedzielę w południe. Tym razem Majchrzyckiemu rewanż się udał, poznańczyk zwyciężył choć nie wysoko, jednak zasłużenie. Był to niewątpliwie właściwy finał w tej wadze.

Za wyjątkiem spotkania Stahl II — Matiukow, pozostałe 9 przyniosły walki zacięte i technicznie dość ładne, przy uwzględnieniu naturalnie obecnie hodowanego systemu silnego ciosu. Walczyły siły wyrównane, a zwycięstwo ważyło się w większości walk do ostatniego gongu. Rozstrzygnięcia sędziowskie były bez zarzutu.

W pierwszym półfinale w wadze muszej walczył 100-procentowy kandydat na mistrza Rotholc (Warszawa) z Juszczykiem (Kraków). We wszystkich trzech starciach górował bezapelacyjnie warszawianin, imponujący spokojem i opanowaniem. Już w pierwszem starciu tylko gong ratuje Juszczyka od pewnego k. o. Nieprzytomnego odprowadzają do rogu. W drugiem starciu Rotholc bawi się formalnie z niezłym i ambitnym krakowianinem, który z uporem i odwagą atakuje raz poraz, lecz umiejętności jego nawet w połączeniu z ofiarnością nie wystarczają, aby zagrozić poważniej mistrzowi Polski. Podobna sytuacja jest w trzeciem starciu.

W drugiej parze zmierzyli się rewelacja mistrzostw Czortek (Pomorze) oraz bardzo dobry Górecki (Białystok). Pomorzanin potwierdził powszechną opinję po występie sobotnim i zasłużonem zwycięstwie nad Pawlakiem, że jest zawodnikiem niezwykle obiecującym, bokserem przytomnym, o bardzo wszechstronnym repertuarze silnych ciosów. Musi jednak poważnie popracować nad należytą grą nóg. Walka toczyła się przez wszystkie trzy starcia w tempie bardzo żywem, przy stałej przewadze Czortka, który też zasłużenie zwyciężył.

Półfinały w koguciej i piórkowej rozegrano, jak już wyżej zaznaczyliśmy, w sobotę, wobec czego przystąpiono do półfinałów wagi lekkiej. Oba zwycięstwa w tej wadze były bardzo nieznaczne, gdyż siły były niezwykle wyrównane. W drugiej walce raczej pokrzywdzono mistrza Polski Banasiaka, przyznając zwycięstwo Chrostkowi.

Ładną technicznie walkę zademonstrowali Sipiński (Poznań) i Taborek (Łódź), walcząc przytomnie, czysto i skutecznie tak w zwarciu, jak i na dystans. W pierwszem starciu lekko górował Sipiński, w drugiem natomiast przeważał Taborek, podczas gdy w trzeciem znów o ułamki lepszy był Sipiński, któremu też słusznie przyznano zwycięstwo.

Druga walka była przeciwieństwem pierwszej. I tak Banasiak (Łódź) jak i Chrostek (Kraków) wdali się od samego początku w bijatykę, młócąc się wzajemnie przez trzy starcia. Zwycięstwo przyznano Chrostkowi, chociaż naszem zdaniem należało się ono raczej Banasiakowi.

W półśredniej Stahl II (Łódź) już w pierwszem starciu pokonał sympatycznego, lecz słabego Matiukowa (Wilno) przez k. o.

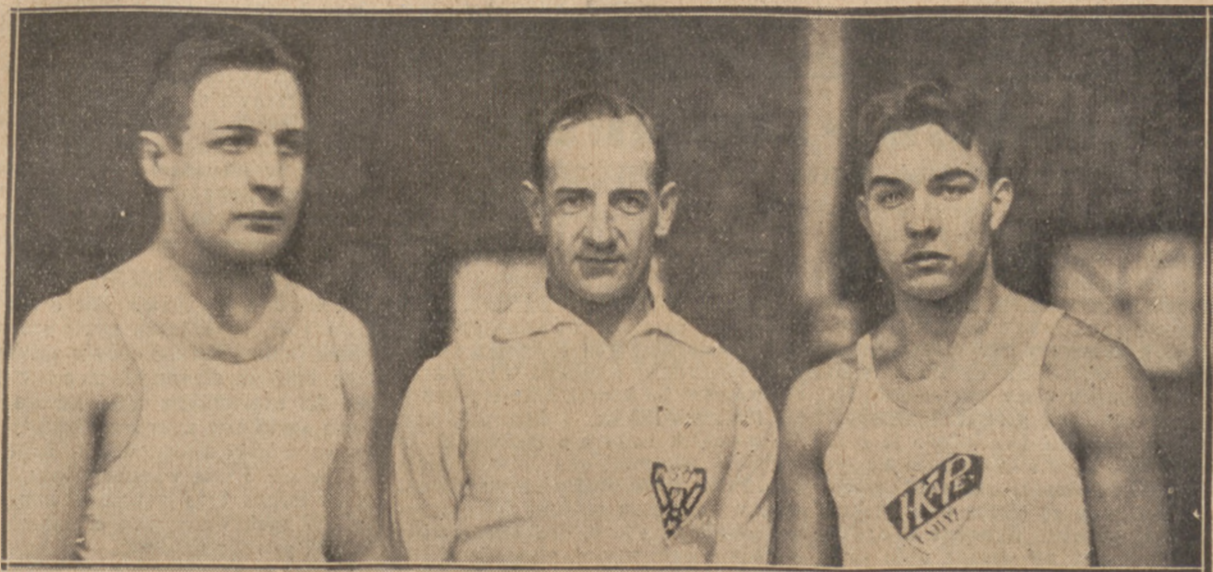
Niespodziankę sprawił Anioła (Poznań), który nadspodziewanie silny opór stawiał Seweryniakowi (Warszawa), przeważając nawet w pierwszem starciu. Od drugiego starcia przewaga Seweryniaka rosła, a w trzeciem jest bezapelacyjna. Wygrywa pewnie Seweryniak.

W średniej Leoniak (Lwów) walczył z Ożarkiem (Warszawa). O Ożarku moglibyśmy powtórzyć tylko to, cośmy już twierdzili z racji jego walki z Mieczysławskim, że silny cios z prawej czy lewej to jeszcze stanowczo mało dla dobrego pięściarza, przekonał się o tem też niewątpliwie sam Ożarek. Przez trzy starcia polował on bezskutecznie na k. o., podczas gdy Leoniak unikając morderczego ciosu, sam skutecznie atakował, trafiał i punktował, umieszczając kilka ciosów, które Ożarkiem zachwiały. Poza tem warszawianin wykazuje brak wytrwałości i zbyt wcześnie rezygnuje z ataku, gdy mu się jeden czy drugi nie udaje. Brak u niego ciągłości w zadawaniu ciosów, a ogranicza się tylko do krótkich zrywów. Walkę, prowadzoną w żywem tempie, wygrał zasłużenie Leoniak (Lwów).

Świetnym popisem błyskotliwej techniki było spotkanie Majchrzycki (Poznań) — Chmielewski (Łódź). Była to najładniejsza walka mistrzostw, z której zwycięsko wyszedł niewątpliwie technik Majchrzycki, chociaż błyskawiczne ciosy Chmielewskiego niejednokrotnie, rzecby można, o milimetry zaledwie mijały celu. Poznańczyk nastawiony był przeważnie defenzywnie, punktując skutecznie z obrony. Łodzianin natomiast, zdając sobie sprawę z tego, że w szermierce technicznej, choć nieznacznie, jednak ulegnie, wytaczał swą najskuteczniejszą broń — morderczy cios, który zawsze w połączeniu z jego wysokiemi umiejętnościami technicznemi stwarzał harmonijną całość. To, co ta para pokazała, to prawdziwa sztuka pięściarska, zdolna jednać dla boksu nawet najzagorzalszych przeciwników. Nie było w niej bijatyki, nie było krwi, czy podbitych oczu, a jej prawdziwe piękno mógł ocenić tylko widz, odpowiednio przygotowany. Niedzielną walkę wygrał Majchrzycki, lecz każda następna stoi pod znakiem zapytania.

Po pierwszem wyrównanem starciu, w drugiem zdecydowanie przeważa Majchrzycki, który też i w ostatniem jest nieco lepszy, zwyciężając zasłużenie.

W wadze półciężkiej finał odbędzie się pomiędzy dwoma warszawianami. W pierwszym półfinale mistrz Polski Antczak, przeważając stale, zwyciężył po ciężkiej walce Przybylskiego (Poznań), w drugiej parze Karpiński (Warszawa) pokonał zacięcie broniącego się Wurma (Lwów).



PÓŁFINAŁ, KTÓRY BYŁ W ISTOCIE FINAŁEM!
Majchrzycki (Warta), po zwycięstwie nad Chmielewskim (I. K. P.), mógł się już uważać za mistrza Polski wagi średniej. W środku sędzia, por. Koprowski.



PRZEDSTAWICIEL LWOWA FINALISTĄ MISTRZOSTW POLSKI
Leoniak (Pogoń) wyeliminował w półfinale warszawianina Ożarka (na lewo).



MOCZKO i POLUS
zetknęli się w ćwierćfinale wagi koguciej. Zwyciężył Ślązak.

Trójmecz graniczny narciarzy

wygrywają bezapelacyjnie zespoły Polski przed Czechami i Rumunami

LWÓW. 4.3. — Tel. wł. — Worochta nie wróciła jeszcze całkowicie do normalnego trybu po hucznych dniach z okazji marszu „szlakiem Legionów", a już zaroiła się nowym kontyngentem przybyszów z różnych stron. Charakterystyczna gwara miejscowa miesza się z ostremi sylabami mowy czeskiej, raz po raz wpadają w ucho dźwięki rumuńskie, tej dziwnej romańsko - słowiańskiej mieszaniny. Na tle obowiązkowych strojów narciarskich wykwitają różnorakie mundury, — słowem stoimy pod znakiem trójmeczu granicznego z udziałem reprezentantów Czechosłowacji, Rumunji i Polski.

Nagłe ocieplenie aury, jakie nastąpiło w ubiegłym tygodniu nie pozostało bez wpływu na przebieg imprezy. Warunki w jakich odbył się bieg patrolowy były trudniejsze niż normalnie, trasa miejscami silnie zlodowaciała stawiała zawodników przez ciężkiem zadaniem nie obeszło się też bez złamania kijków i nart, co wobec charakteru drużynowego konkurencji było naturalnie szczególnie przykre.

Zainteresowanie zawodami było znaczne. Połączenie punktów kontrolnych linją telefoniczną umożliwiało stałe informowanie publiczności zebranej u mety o chwilowym stanie biegu.

Pierwsze punkty programu odbyły się w sobotę. Złożyły się nań: biegi patrolowe na dystansie 20 klm dla straży granicznej wraz z strzelaniem oraz zespołów cywilnych z 5-cio kilogramowem obciążeniem. Trasa prowadziła początkowo lekkiem podejściem wzdłuż grzbietów górskich z widokiem na Czarnohorę i Gorgany, poczem szła grzbietem granicznym, działem wód i efektownym zjazdem prowadziła do mety.

Na pierwszy ogień poszły patrole straży granicznych złożone z czterech zawodników. Wystartowało aż siedem drużyn, a to: trzy polskie, dwie czechosłowackie i dwie rumuńskie, z tem jednak, że po jednej z każdego państwa wyznaczono zgóry jako reprezentacyjną. Bieg przyniósł o tyle niespodziankę, że reprezentacyjna drużyna Polski, startująca pod firmą Polska II, zajęła drugie miejsce, najlepszy czas uzyskał bowiem zespół Polska I. Również trzecie miejsce przypadło w udziale polskiej drużynie. Na strzelnicy spisała się najlepiej reprezentacyjna drużyna Rumunji, co jednak nie pomogło jej wiele przy ogólnej klasyfikacji.

Wyniki w klasyfikacji ogólnej były następujące: 1) Polska I — 2:06:04 (10 trafień na 40 możliwych). 2) Polska II — 2:06:37 (13 trafień). 3) Polska III — 2:11.11 (10 trafień). 4) Czechosłowacja — 2:15.00. 5) Rumunja — 2:22.10 (22 trafień). 6) Rumunja II. 7) Czechosłowacja II. Klasyfikacja trójmeczu: 1) Polska. 2) Czechosłowacja. 3) Rumunja.

Do biegu drużyn cywilnych stanęło 13 drużyn. Trasa była identyczna, jak dla zespołów straży granicznej. Na starcie zabrakło niestety Czechów, którzy w ostatniej chwili usprawiedliwili swą nieobecność. Walka rozwinęła się więc w danym wypadku pomiędzy kombinowaną drużyną polską, a polskim zespołem reprezentacyjnym i zakończyła się zwycięstwem Kombinacji. Fatalnie sprawa ułożyła się dla Rumunów, którzy zajęli dopiero 10-te miejsce. Dwie inne ich drużyny nie doszły wogóle do mety. Prześladował je bowiem pech i kilka kijków i nart poszło w drzazgi.

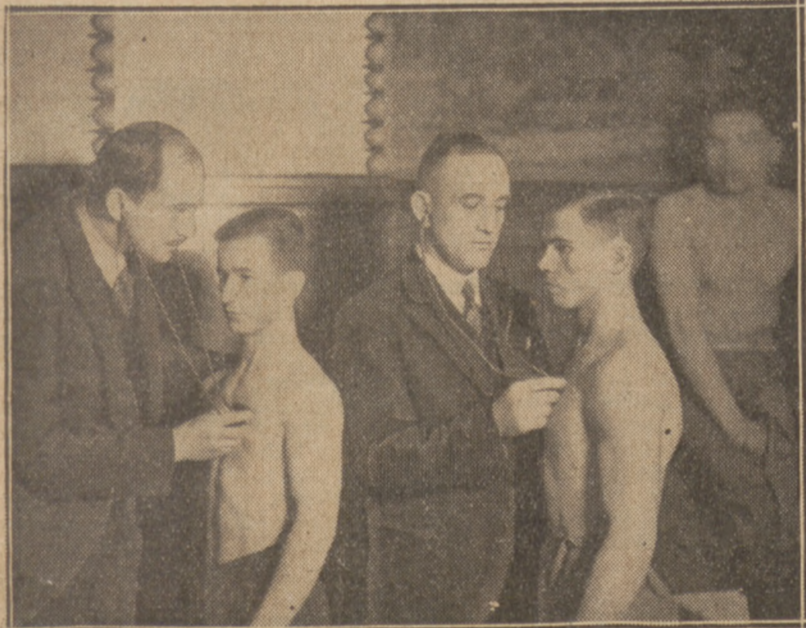
Wyniki techniczne były następujące: 1) Polska kombinowana w składzie: Chlipalski, Głodkiewicz, Rajski — 1:55.41. 2) Polska reprezentacyjna w składzie: Fajkosz A., Teisseyre, Westfalewicz — 1:58.33. 3) SNPTT Lwów 2:01.14. 4, 5, 6, 7, 8 — kompanje cyklistów; 9) KPW Lwów. 10) reprezentacja Rumunji. 11) KPW Stanisławów. Czas osiągnięty przez Rumunów wynosi 2:48.53, a więc był prawie o godzinę gorszy od czasu polskiej reprezentacji. Dzięki powyższemu wynikowi Polska wysunęła się zdecydowanie na czoło.

W sobotę wieczorem odbył się bankiet wydany przez straż graniczną w Worochcie dla gości z Rumunji i Czechosłowacji.

W niedzielę rano poza ramami meczu granicznego odbyły się skoki na skoczni konkursowej, na Rebrowaczu. Skoki odbyły się w fatalnych warunkach, zeskok był bowiem zupełnie zlodowaciały. Pierwsze miejsce zajął Lankosz (KTN Lwów), długość skoków: 45, 43, 46.5. 2) Rajski (Wisła Nowy Targ): 42, 45, 47. 3) Leszek (Lwów) 38.5, 37.5, 37. Nagrodę przechodnią dla najlepszego skoczka Worochty uzyskał Ludwik Mielniczek z K.S. Prut 26, 34.5, 33.

Najdłuższy skok osiągnął poza konkursem trener Johnson, uzyskując 61.5 i ustanawiając temsamem nowy rekord skoczni.

Biegi zjazdowe, które wchodzą w skład programu trójmeczu granicznego odbędą się w poniedziałek w Czarnohorze ze względu na to, że w samej Worochcie niema odpowiednich warunków. Biegi zjazdowe zadecydują ostatecznie o punktacji trójmeczu.



NAJLŻEJSI REPREZENTANCI POZNANIA
Sobkowiak i Rogalski podczas badania lekarskiego przed mistrzostwami w boksie.

Lekkoatleci Krakowa popierają wniosek Białostockiego OZLA. Na ostatniem posiedzeniu KOZLA omawiano sprawę wniosku Białostockiego OZLA o zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania PZLA. Zarząd Związku Krakowskiego uchwalił poprzeć wniosek Białostockiego, stojąc na stanowisku, iż terminarz uchwalony przez PZLA jest krzywdzący dla okręgów

Odpowiedzi Redakcji

P. Stanisław Deb. W-wa. W roku 1920 i 1921 zawody o mistrzostwo się nie odbyły. Jazda szybka: Rok 1922 — Stroem (Nor); 23 — Thunberg (Fin); 24 — Larsen (Nor); 25 — Thunberg (Fin), 26 — Ballangrud (Nor); 27 — Evensen (Nor). 28 — Thunberg (Fin); 29 — Thunberg (Fin); 30 — Staxrud (Nor); 31 — Thunberg (Fin). Jazda figurowa panów: rok 1922 — Grafstroem (Szwecja), 23 — Kachler (Austrja), 24 — Grafstroem (Szw). 1925 — 1928 — Boeckl (Austrja) 29 — Grafstroem (Szw). 30 — Schaefer (Austrja). Panie: Rok 1922 — 1926 Jarosz - Szabo, (Austrja). 27 — Henie (Norwegia). Pary: rok 1922 — Engelman — Berger (Austrja). 23 — małż. Jacobson (Finlandja). 24 — Engelman — Berger (Aus). 25 — Jarosz-Szabo — Wrede (Austrja). 26 — Joly — Brunet (Francja). 27 — Jarosz-Szabo — Wrede (Aus). 28 — Joly — Brunet (Fr). 29 — Scholz — Kaiser (Aus). 30 — małż. Brunet (Fr). 31 — Rotter — Szollas (Węgry).

P. Ch. Licht. Włocławek. Chwilowo nie myśli się jeszcze o meczu a cóż dopiero o wycieczce. Nie wydaje się nam aby taka wyprawa ze względu na koszta mogła dojść do skutku.

J. Bocq. W-wa. Prosimy zgłosić się do redakcji.

P. Tad. Wojt. Rawicz. Sądzimy, że najwłaściwiej i najbardziej celowo byłoby wysłać list taki do Dyrekcji Polskiego Radja. Opinję Pana podzielamy i dawaliśmy jej wyraz niejednokrotnie na łamach pisma.

P. N. Djament. Kielce. Prosimy o dokładny adres.

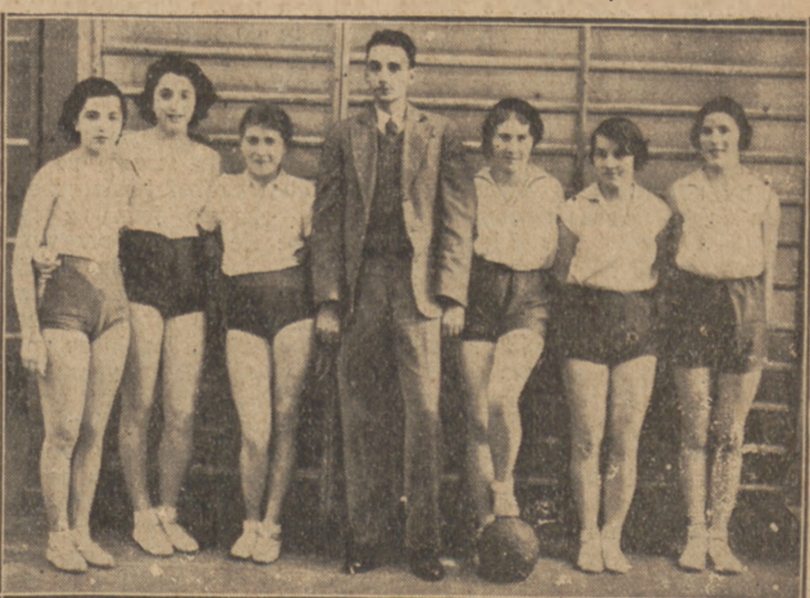
T. G. Sokół I — Grudziądz. Notatka o zawieszeniu działalności sekcji kolarskiej Panów zaczerpnięta została z komunikatu PZTK. O sprostowanie należy zwrócić się do związku.





DWA KRYTYCZNE MOMENTY POD BRAMKĄ MARYMONTU NA MECZU Z POLONIĄ 1:7
W obydwu wypadkach bramkarz Polańczyk ma do czynienia z Bułanowem III, najmłodszym bratem naszego reprezentacyjnego obrońcy.

POGROMCA KAZIMIERSKIEGO,
pomorzanin, Kozłowski, walczył w finale wagi koguciej przeciwko Rogalskiemu.



O TRÓJKOWE MISTRZOSTWO WARSZAWY W SIATKÓWCE
Na lewo Ż. A. S. S. pokonał Przyszłość 2:0.

Pomyślny dzień stołecznej Polonii

Piłkarze biją Marymont, a bokserzy Legię

Polonja — Marymont 7:1 (4:0)

Polonja: Kornlejewski, Bułanow, Bojarski, Wróbel, Szczepaniak, Piglowski, Puchniarz, Zgliński, Łańko, Seichter (Bułanow III), Bańkowski. Mecz prowadzony w bardzo ospałem tempie i bezmyślnie. Minimalna ilość celowych zagrań Szczepaniaka z atakiem była okrasą całej gry. W Marymoncie dobrze spisał się bramkarz Połańczyk i w obronie Wójcik. W Polonji na wyróżnienie zasługuje Bułanow, Szczepaniak i Zgliński. Bramki zdobyli: Zgliński, Łańko po 2, Seichter, Puchniarz, Bułanow III po jednej; dla Marymontu honorowy punkt strzelił Uglanica.

Warszawianka — Skoda 4:1 (2:1)

Ligowcy wystąpili bez Jachimka i Zwierza w składzie: Talarczyk, Pawlak, Rusin, Materski, Gazur, Hahn I, Stolenwerk, Korngold, Kotkowski, Piliszek, Prosator. Skoda wystąpiła bez Górskiego. Już w 5 m. Baryła, z podania Marjana, strzela w róg. Piłka odbija się od sztangi i Talarczyk chwyta ją na linji bramkowej. Sędzia uznaje bramkę za zdobytą i Skoda prowadzi 1:0. W 21 m. Piliszek zdobywa wyrównanie. W 40 m. Korngold strzela z karnego drugą bramkę dla Warszawianki. Po przerwie nadal przeważają ligowcy i strzelają dalsze dwie bramki przez Prosatora i Piliszka. Sędzia p. Finkielsztein.

Orkan — Gwiazda 2:0 (2:0)

Gwiazda wystąpiła bez Lernera, Lebensolda i Feinbauma I.

W pierwszej połowie Orkan ma przewagę i strzela dwie bramki przez Izdebskiego i Ogrodzińskiego. Po przerwie obrona Orkanu odparowuje wszystkie ataki „gwiazdorów".

Skra — Barkochba 4:0 (2:0)

Barkochba, która pretenduje do kl. A w meczu tym nie zdała egzaminu. Drużynie żydowskiej brak szybkości i ciągu na bramkę. Bramki dla Skry strzelili: Smosarski II (2), Grymaszewski, Maskowski po jednej. Sędzia p. Bergtal.

POLONIA — LEGJA 8:2 W BOKSIE.

Zawody bokserskie, rozegrane w niedziele w sali Domu Żołnierza, zakończyły się zasłużonem i pewnem zwycięstwem bokserów Polonji. Zwycięzcy znacznie przewyższali swych przeciwników techniką i szybkością. Zawodnicy Legji, chociaż byli lepsi fizycznie i dysponowali silniejszym ciosem razili swoją powolnością nawet w akcjach ofenzywnych.

Wyniki techniczne: Waga piórkowa: Maliszewski po nudnej walce zwycięża na punkty Pusza (L), w tej samej wadze: szybszy Łukasiewicz (P) mimo przewagi remisuje z Komarem (L.)

W wadze lekkiej Fabisiak (P) wypunktował Wasiaka (L), który zbytnio ufał swemu ciosowi, czekając nań przez trzy rundy. Waga półśrednia: Jańczak (P) zwycięża pewnie na punkty Dorobe II (L).

Waga półśrednia: Damski (P) i Bareja (L) remisują po zmiennym przebiegu walki. W wadze półciężkiej Doroba (L) wypunktował swego kolegę klubowego Kozakowa.

Sędziował w ringu p. Piekarski.

WILNO, 4.3. — Tel. wł. — W zawodach narciarskich o mistrzostwo szkół średnich we wszystkich konkurencjach pierwsze miejsce zdobyli uczniowie gimnazjum Adama Mickiewicza.

Odbył się tu mecz hokejowy drużyn szkolnych Warszawy i Wilna. W pierwszym meczu szkoła handlowa w Wilnie pokonała Warszawe w stosunku 3:1. W drugim dniu zawodów reprezentacja Warszawy również przegrała w stosunku 2:1.

Otwarto tu w koszarach 3 baonu saperów zimowy basen wioślarski. W basenie ustawiony jest aparat na 4 długie wiosła oraz na 2 krótkie. Poświęcenia dokonał ks. mjr. Sledziewski. Przemawiał mjr. Czarnecki a wstęgę przeciął mjr. Wasowicz.

Kronika zagraniczna

Zawody zjazdowe w Megeve (Francja) pozwoliły zmierzyć się elicie szwajcarskiej z pierwszą klasą (ale nie elitą) austrjacką. Szwajcarzy wyszli z tego pojedynku zwycięsko, ale wraz z Austrjakami opanowali zupełnie pole. Zwyciężył von Allmen (Szw.) w 3:08 przed Steurim (Szw.), Grafem (Szw.), Reinlem (Aust.), Fuehrerem (Aus.). Wśród pań triumfowała mistrzyni FIS Ruegg przed Angielkami Kessler, Butler i Austrjaczka Paumgarten. Slalom wygrał też Allmen przed Steurim i Reinlem. Kombinację Allmen przed Steurim i Reinlme.

Konkurs skoków w Arosie wygrał Birger Ruud (61 mtr.) przed swym rodakiem Sorensenem (63 mtr.), Szwajcarem Lessueurem i utalentowanym [illegible] Pargaetzim 59 mtr.

Bieg zjazdowy Ponte di Legno (Włochy) wygrał najszybszy narciarz świata, zwycięzca kilometre lance, Austrjak Gasperl.

Carpentier postanowił zostać menażerem bokserskim i objął już po swym [illegible] przyjaciela Descamps jego szkołę w La Guerche.

Mistrzem hokejowym Francji został Parid (Paryż), który w spotkaniu decydującem pobił Chamonix 7:0.

Mistrzostwa pięściarskie Berlina przyniosły wyniki następujące (od wagi muszej): Brusz pobił Weinholda, Perentz — Klingenbrunna, Bieselt — [illegible]skiego, Gehlhaar — Eisenheima, Wetschke kontuzjonowanego Campego, Beresmeier — Hornemana, Puersch — Lorbeera, wreszcie Wegener — Helza.

Cudowny" rekord Weismuellera — 100 mtr. w 57,4 sek. — został pobity przez nową gwiazdę amerykańską — Peter Fricka, który niedawno zbliżył się już niepokojąco do tego wyniku. Tym razem w Newhagen Frick przepłynął 100 mtr. w 56,8 sek., pobił więc rekord o całe 1/16 sekundy.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Ameryki w hali przyniosły, jak to już podawaliśmy, szereg znakomitych wyników, z których notujemy najciekawsze: 60 mtr. Metcalfe 6.7, 2) Johnson, 3) Owens (wszystko murzyni); 600 mtr. Sandler 1:22,8, 2) Mc Cafferty; 1000 mtr. Hornbostel 2:28,8, 1500 mtr. Cunningham 3:52,3, 2) Bonthron 3:52,3, 3) Venzke; 5 klm. Follows 15:01,5; 65 mtr. płotki Collier 8,8, 2) Morris; skok wzwyż Marty i Spitz po 201,5; 3) Osborne 192; wdal Owens 770, 2) Peacock 739, 3) Brooks 730; tyczka Graber 419, 2) Sutermeister 404; kula Kilbane 15,42.

Najuch został trenerem tenisistów holenderskich na przeciąg czasu od 1-go kwietnia do 15-go maja.

Sensacja turnieju w Monte Carlo była porażka, jakiej doznał Niemiec Cramm w spotkaniu z Hechtem. Czechosłowak zwyciężył 0:6, 7:5, 6:4. Brugnon pobił Gabrovitsa 6:3, 7:5.

Kanada jeszcze raz dowiodła, że zasłużenie zdobyła mistrzostwo świata w Medjolanie. W Riessersee spotkała się ona z Ameryką i zwyciężyła wysoko 6:1 (4:0, 0:0, 2:1). Gra toczyła się według przepisów amerykańskich.

Carnera -- Loughran

nowa walka Dawida z Goljatem

Mecz o mistrzostwo świata wszechwag Carnera — Loughran przejdzie do histori, jako jedno z najtrudniejszych spotkań, a jednocześnie oduczy managerów amerykańskich od zbyt popłopnego organizowania spotkań o szumne tytuły, wówczas gdy mistrzami są pięściarze wyniesieni na tron tylko wskutek upadku klasy bokserskiej. Katastrofa finansowa groziła temu spotkaniu od początku. Przełożono je z 22 lutego na 28, gdyż nikt się niem nie interesował, na domiar złego 28 lutego padał deszcz, więc trzeba było czekać jeszcze 24 godziny. Wreszcie w czwartek 1-go marca nie można było dłużej przeciągać struny, choć pogoda nadal nie dopisywała i krótki rzęsisty deszcz parę razy pokropił arenę, raz nawet w czasie walki. Olbrzymi stadjon w Miami był przeraźliwie pusty, gdyż jego trybuny zaległo tylko 5.000 widzów, trochę miljonerów, trochę ludzi, którzy są zawsze na wielkich meczach, a więc Tunney, Heeney, parę gwiazd filmowych i teatralnych.

Gwizdy powitały Carnerę, gdy wszedł on na ring, owacje spotkały zato Loughrana. Ten b. mistrz świata wagi półciężkiej wyglądał przy olbrzymie włoskim jak karzeł, 205 wzrostu kontra 180 ctm., 122 kg. — kontra 83 kgr. Ale początek walki nie zapowiadał, że brutalna siła zwycięży dojrzałą technikę. Przez sześć rund prowadził Loughran wyraźnie na punkty, dopiero potem opadł na siłach, pod koniec był wyraźnie wyczerpany, ale dotrwał bohatersko do końca. Carnera bił się słabo. Jeśli werdykt sędziowski, przyznający mu zwycięstwo, jest nawet słuszny, to sukces ten nie przynosi mu zaszczytu. Lepszym bokserem bowiem był niewątpliwie Loughran.

Cracovia ma pecha do Slązaków

Wisła i Podgórze kontynuują serję zwycięstw

KRAKÓW, 4.3. — Tel. wł. — Krakowskie zespoły ligowe rozgrywały w dniu dzisiejszym dalsze spotkania towarzyskie. Cracovia, Wisła i Podgórze grały w Krakowie, natomiast Garbarnia wyjechała na Górny Śląsk. Wisła i Podgórze zwyciężyły bez trudu, tylko Cracovia poniosła sensacyjną porażkę z drużyną Policyjnego KS z Katowic. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Pol. KS (Katowice) — Cracovia 3:1 (1:1). Cracovia wystąpiła do zawodów tych w osłabionym składzie, bez kontuzjowanego Seichtera i Chruścińskiego. Już w pierwszej minucie gospodarze przeprowadzają szybki atak i ze strzału Malczyka uzyskują prowadzenie. W chwilę później to samo robią goście i wyrównują ze strzału Goja. Do przerwy gra toczy się z lekką przewagą gospodarzy, których atak zawodzi jednak w pozycjach podbramkowych, nie umiejąc sobie poradzić z dobrze usposobioną obroną gości. Cracovia nie wyzyskuje w tej części gry rzutu karnego strzelanego przez Kubińskiego.

Po przerwie Cracovia zmienia swój skład. Kossok ustępuje miejsca w ataku Mysiakowi, którego z kolei zastępuje Ptak. Obecnie uwidaczniają się dobre strony treningu zimowego zespołów śląskich. Cracovia wyczerpuje się coraz bardziej, podczas gdy goście dochodzą coraz częściej do głosu i ze strzałów Goja uzyskują dalsze dwie bramki. W tej części gry wyróżnia się w Cracovii dobrze usposobiony młody bramkarz, Ziunkiewicz.

U zwycięzców najlepsi Warmuż i Goj. W Cracovii: Malczyk, Pająk, Mysiak oraz bramkarz Ziunkiewicz. Sędzia p. Kochanek.

Wisła — Korona 4:0 (0:0). W spotkaniu z zespołem A-klasowym Wisła nie mogła do przerwy uzyskać prowadzenia a to na skutek fatalnego terenu. Dopiero po pauzie goście uzyskali decydującą przewagę i posypały się bramki. Pierwsza padła ze strzału Łyki, dalsze dwie uzyskuje Optułowicz, zakończył wreszcie tę serję Artur. U zwycięzców najlepszy był Optułowicz w ataku oraz bramkarz. Korona wykazuje zupełny brak treningu oraz brak orjentacji w sytuacjach podbramkowych. Sędzia p. Seidner.

Podgórze — Legja 5:1 (0:0). Spośród trzech spotkań zespołów ligowych powyższe zaliczyć należy do najsłabszych. Do przerwy gra prawie że wyrównana. Po przerwie Legja opada ze siłach, a Podgórze uzyskuje silną przewagę i ze strzału Brożka, Guzdy, Kasiny II, Sciborowskiego i Grabarza uzyskuje poszczególne punkty. Punkt honorowy dla Legji uzyskał Czopik z rzutu karnego. Sędzia p. Sławikowski.

Grzegorzecki — Czarni 4:2 (2:0). W zawodach towarzyskich zwyciężyła zasłużenie drużyna Grzegorzeckiego.

SZCZYRBSKIE JEZIORO, 4.3. — Tel. wł. Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Tatr, na których startować miał Polak Dobrzyński nie odbyły się. W sobotę było w słońcu 48 stopni ciepła, tak że zamarznięta tafla jeziora pokryła się 15 ctm. warstwą wody. W nocy wziął lekki mróz, który ściął powierzchnię 3 ctm warstwą lodu, pod którą jednak było jeszcze 10 ctm. wody. W tych warunkach organizatorzy musieli zawody odwołać.

Ponieważ ani Wazulek ani Stepl nie przyjechali (zamiast nich było trzech Austrjaków), a Węgier Winder również się nie stawił, Dobrzyński miał poważne szanse na zdobycie mistrzostwa.

P. Z. L. A. nie ponosi winy

za odwołanie wyprawy Heljasza do Ameryki

W związku z niedojściem do skutku wyprawy Heljasza i Wajsówny za Ocean emigracja polska rzuciła poważne oskarżenie pod adresem naszych władz sportowych. Zarzuciła im niedbalstwo, czy przewinę podobnego kalibru, co w rezultacie spowodowało osłabienie autorytetu sportu polskiego w Ameryce, zniechęciło tam tejszych działaczy emigracyjnych, słowem oddało „niedźwiedzią przysługę" naszej propagandzie na terenie Ameryki.

Trudno powątpiewać w fakty, podane do wiadomości publicznej przez naszego korespondenta p. J. Walczaka. Ale trudno też przyjmować je bez zastrzeżeń — zwłaszcza, że zainteresowane w tej sprawie organizacje w kraju nie poczuwają się do winy i znaczną jej część zwalają na barki oskarżycieli z za Oceanu.

Przedstawiciele Polskiego Związku Lekkoatletycznego przedstawiają sprawę w zupełnie innem świetle. Skrót, naszpikowanego datami i faktami listu, który otrzymaliśmy w tej sprawie, przedstawia się bowiem następująco:

P. Z. L. A. otrzymał drogą skomplikowaną (via Z. Z. Rada Organizacyjna Polaków Zagranicą i Związek Sokolstwa w Ameryce) w połowie stycznia zaproszenie dla Kusocińskiego. Ponieważ propozycja ta, z racji choroby naszego asa bieżni była nierealna, PZLA postawił wzamian kandydaturę Heljasza, która została zaakceptowana, a zaproszenie rozszerzono nawet i na Wajsówne.

Pertraktacje, dotąd dość platoniczne, nabierają wagi z chwilą, gdy zaproszenie Sokolstwa zostaje potwierdzone przez Związek Amerykański (AAU). Wszystko idzie płynnie, zawodnicy nasi otrzymują nawet tak trudne do zdobycia paszporty. Jedna tylko sprawa — najważniejsza — pozostaje ciemna: Organizatorzy nie przysyłają pieniędzy na wyjazd, a nawet nie precyzują, mimo telegraficznych i listownych zapytań P. Z. L. A. sprawy zwrotu kosztów. Słowem o finansach — cicho! Tyle wiadomo, że z Wajsówny Sokolstwo zrezygnowało.

Na parę dni przed odjazdem „Kościuszki", którym planowano podróż do Ameryki 3 lutego, nadchodzi wiadomość: za Heljasza trzeba zapłacić całą podróż!

Na to oczywiście nie stać P. Z. L. A. i 5 lutego idzie (via Rada Organizacyjna) depesza, że Heljasz w tych warunkach wyjechać nie może. Oddzielnie zostaje od tej decyzji zawiadomione AAU. A więc dwie organizacje, które czekały w porcie nowojorskim na przybycie „Kościuszki" z dwójką naszych, jak pisał nasz korespondent, wiedziały dobrze, że Polaków tam nie będzie.

Wiedziały tak dobrze, że 20 lutego zaproponowały telegraficznie Heljaszowi wyjazd statkiem „Europa", już na koszt Sokolstwa. Ale to było zapóźno. Zawody miały się odbyć 3-go marca, a trudno było kazać Heljaszowi walczyć z Sextonem i Berlingerem po sześciu dniach podróży i jednodniowym odpoczynku na lądzie!

P. Z. L. A. odpowiedział natychmiast odmownie, dając równocześnie Radzie Org. do zrozumienia, że takie stawianie sprawy przez organizatorów pozostawiło przykre wrażenie w kołach sportowych w kraju.

Jak wynika z danych dostarczonych nam oficjalnie przez P. Z. L. A.— trudno instytucję tę winić o niedbalstwo czy złą wolę. Przeciwnie robiła ona wszystko, aby wyjazd zrealizować.

Natomiast główną, zdaniem naszem przyczyną fiaska całej wyprawy za Ocean była zbyt skomplikowana droga porozumiewania się między organizatorami zawodów i P. Z. L. A. Tak zawsze bywa gdy korespondencja przechodzić musi przez szereg instytucji, zamiast dążyć wprost od nadawcy do właściwego odbiorcy.

Waterpoliści A.Z.S.

wygrywają błyskawiczny turniej

Błyskawiczny turniej waterpolowy zorganizowany przez Delfin w basenie Oficerskiego Jacht Klubu w Warszawie był imprezą pod każdym względem udaną. W ramach jej Choina z Legji, uzyskał dobry czas na 100 m. st. kl., bijąc rekord Polski wynikiem 1:19,8. Niestety nie uzyska on aprobaty władz P.Z.P. wobec nieprzepisowej długości basenu.

Zapowiedziane skoki nie odbyły się, wobec operacji ucha, której poddał się Pietrzykowski.

Wracając do turnieju waterpolowego musimy podkreślić supremacje AZS który wygrał wszystkie trzy mecze zdobywając puhar prezesa Delfinu inż. Neumana. Mecze trwały 2x3 minuty.

Wyniki turnieju były następujące: AZS — Delfin 2:0 (0:0). Dzięki wspaniałej grze bramkarza Szabłowskiego AZS dopiero w drugiej połowie zdobywa dwie bramki przez Szwankowskiego. Legja — Żagiew 7:2 (6:1). Pokonani okazali się najsłabszą drużyną turnieju. Bramki dla wojskowych zdobyli: Zubowicz (4), Szrajbman II (3), dla Żagwi — Leczycki; AZS — Żagiew 6:0 (3:0). Bez trudu akademicy rozprawili się i z Żagwią. Bramki zdobyli Szwankowski i Olszewski po 3; Legja — Delfin 4:1 (2:0). Bramki dla Legji strzelili: Szrajbman II (2) i Zubowicz, dla Delfinu — Arensztein.

Żagiew nie mając już nic do powiedzenia w turnieju, zrejterowała z pływalni oddając bez walki dwa punkty Delfinowi. Spotkanie AZS — Legja było finałem. Wygrał AZS 8:1 (5:0). Legja nie mogąc przeciwstawić się grze technicznej AZS dopuszczała do częstych fauli. Drużyny wystąpiły w składach: AZS: Jastrzębski, Matysiak, Makowski, Olszewski, Iwankowski; Legja: Hajde, Szrajbman I i II, Kosłowski, Zubowicz. Bramki dla AZS zdobyli: Szwankowski, Makowski po 3 i Olszewski, Matysiak po jednej. Sędziował dobrze p. Szabłowski.

Poza tem odbył się bieg sztafetowy 5x28 mtr. Wygrała drużyna AZS przed Legją i Delfinem. Inne wyniki: 100 mtr. st. dow. II kl.: 1) Urbański (Delfin) 1,25 przed Malczewskim.

m. al.

Eliminacje szermierzy

Drugie eliminacyjne zawody szermiercze panów na szpady i szable rozegrane zostały dn. 3 i 4 marca w Warszawie. W szpadzie brało udział 11 zawodników, 2 fechmistrzów zawodowych oraz niestowarzyszony — por. Laskowski. Wyniki walk rozegranych w 1-ej kolejce finałowej:

1) Laskowski — poza konkursem, 2) Sobik (P.K.S. Katowice) — (pierwszy w konkursie), 3) Zaczyk (P.K.S. Katowice), 4) Dr. Wodniecki (K.S. Lwów), 5) fechmistrz Taranda (C.I.W.F.), 6) fechmistrz Buczak (C.I.W.F.), 7) Serafin (K.S. Lwów), 8) Mirowski (A.Z.S. Warszawa), 9) Brzeziński (Legja).

W szabli startowało 31 zawodników. Po ciężkich 3 rundach eliminacyjnych i 2 półfinałowych doszło do finału 10 zawodników.

Wyniki finału: 1) Dobrowolski (A. Z. S. Warszawa), 2) Segda (Warszawianka), 3) Nycz (A.Z.S. Poznań), 4) Laskowski (niestowarzyszony), 5) Friedrich (Warszawianka), 6) Suski (Warsz.), 7) Zaczyk (P.K.S.), 8) Tichy (Warszawianka), 9) Sobik (P. K. S.), 10) Paszek (P.K.S.).

Zawody prowadzili jako sędziowie przewodniczący por. Zabielski i fechm. Radke.

Obszerniejszą krytykę tej imprezy należącej do cyklu przygotowań do mistrzostw Europy podamy w najbliższym numerze „Przeglądu".

Okręgowy Związek Kolarski w Warszawie powołał władze w składzie następującym: prezes Mieczysław Orłowski (WTC), wiceprezes Mieczysław Koniecki (Świt), sekretarz I Stanisław Cieślak (Prąd), sekretarz II Zygmunt Herter (Trawalarz), skarbnik Ładysław Ruszkiewicz (Jur), gospodarz Jan Grzybkowski (Skoda), kapitan sportowy Zdzisław Masłowski (Sokół), kapitan turystyczny Mieczysław Majewicz (WTC), członek zarządu Tomasz Janczurowicz (Pol. Klub Sport. Żyrardów).

Klub sportowy przy Zakładach Ostrowieckich nadesłał nam obszerne drukowane sprawozdanie z rocznej działalności. Widać zeń, jak dużą rolę odgrywa K. S. Z. O. na terenie lubelskiego okręgu, jak dobrze jest on zorganizowany i jak piękne wyniki sportowe daje praca członków klubu. Z przyjemnością stwierdzamy, że i na odległej prowincji są u steru towarzystw sportowych ludzie, którzy rozumieją znaczenie takich drukowanych sprawozdań.

Zawody szermiercze o mistrzostwo DOK II w Lublinie przyniosły wyniki następujące: Grupa oficerska, szabla: 1) por. Sawicki, 2) por. Kiesewetter, szpada: 1) por. Bulatycki. Grupa podoficerska, szabla: st. ogn. Janiszewski; szpada 1) plut. Chlebiński.

Notatki krakowskie

Sprawa meczu Kraków-Berlin wchodzi na coraz bardziej realne tory. Ze strony Krakowa proponowane są dwa terminy, lipiec wzgl. listopad. Wybór należy już do przeciwnika.

Garbarnia wyjeżdża do Czechosłowacji. Od dłuższego czasu prowadzone były pertraktacje o wyjazd piłkarzy Garbarni do Czechosłowacji. Jak się obecnie dowiadujemy, pertraktacje te zostały sfinalizowane i wyjazd Garbarni dochodzi do skutku.

Piłkarze krakowscy grać będą w Czechosłowacji w okresie Świąt Wielkanocnych. Pierwszy mecz odbędzie się w Morawskiej Ostrawie, drugi w Brnie. Przeciwnikiem ich będzie drużyna Zidenice, któira należy do pierwszej ligi zawodowej.

Poprawa w stanie zdrowia Bocheńskiego. Świetny nasz pływak, odbywający służbę w Krakowie, złamał ostatnio nogę i przebywał w szpitalu. W stanie jego zdrowia nastąpiła znaczna poprawa. W najbliższych dniach Bocheński opuścić ma szpital.

Ś. p. dr. Paweł Berski. W Krakowie zmarł ś. p. dr Paweł Berski, b. wiceprezes KPZPN i b. prezes Grzegórzeckiego K. S.

Prezesem honorowym Zwierzynieckiego K. S. (Kraków) został dr. Piotr Florczyk, prezesem po raz piąty p. August Wajda.

Mistrzostwa okręgowe piłki nożnej kl. A w Krakowie rozpoczną się w dniu 25 marca. Mistrzostwa rozegra dziewięć klubów klasy A z Krakowa: Olsza, Wawel, Grzegórzecki, Makabi, Zwierzyniecki, Legia, Krowodrza i Korona, oraz z Tarnowa — Tarnovia. Rezerwy klubów ligowych grają w odrębnej grupie.

Sobiehardt, reprezentacyjny napastnik Zagłębia Dąbrowskiego przenosi się do Podgórza. Czy Unja zwolni tego gracza — niewiadomo.

J. A. SZCZEPAŃSKI

Polacy w Andach

Ze wzruszeniem przeczytał niewątpliwie każdy sportowiec o efektywnych zwycięstwach polskiej wyprawy wysokogórskiej w Andach. Spełniły się więc nasze nadzieje i nie zawiodła ufność: najwyższe szczyty Ramady uległy atakom alpinistów polskich.

Nim od uczestników wyprawy nadejdą dokładniejsze wiadomości, pozwalające w pełni ocenić ich trudy i triumf, niech mi wolno będzie już w obecnej chwili stwierdzić to jedno: oto wreszcie alpinizm polski wszedł do rodziny światowego alpinizmu egzotycznego, oto otrzymaliśmy wreszcie i polską kartę w dziejach tego wspaniałego wysiłku naukowo - odkrywczego i sportowego. Dla całości polskiego alpinizmu—i wogóle polskiego sportu—chwila to osobliwa i przełomowa, o niezmiernem na przyszłość znaczeniu. Gdyż chociaż obecne zdobycze w Kordyljerach poprzedziły już przed wojną chlubne czyny polskie w Alpach, w Centralnej Azji i w Afryce — dopiero obecnie doprowadziła polska turystyka wysokogórska do wyników, które godnie stają obok wielkich angielskich wypraw egzotycznych.

Dla turystyki polskiej, dzień 18 stycznia 1934 roku—dzień, w którym stopa polska stanęła na drugim co do wysokości wierzchołku Ameryki — będzie jedną z tych dat, które się zawsze przywodzi na pamięć. Stanowi ona pewien punkt szczytowy, punkt węzłowy, tej zdumiewającej drogi alpinizmu polskiego ostatnich lat, które godzi się tutaj w skrócie przypomnieć.

Już ok. 1925 roku pojawił się w Tatrach zespół ludzi, który miał najpierw wznieść taternictwo do najwyższej doskonałości, a następnie skierować je w wielkie łożysko alpinizmu. W chwili, gdy ogół zdawał się załamywać pod ciężarem nieuchronnej degeneracji i upadku, t. zw. integralnego taternictwa — sportowcy, skupieni w Sekcji Turystycznej Pol. Tow. Tatrzańskiego, przerzucili swoje wysiłki śmiało poza Tatry, najpierw tylko w Alpy, ale wiedząc, że jestto tylko konieczny etap pośredni, konieczny szczebel pomiędzy podwórkiem tatrzańskiem a ogromem gór Egzotyku.

Pamiętamy wszyscy wysiłki Sekcji Turystycznej i ten rozstrzygający moment, gdy w marcu 1931 r. zapadła ostateczna decyzja wysłania I taternickiej wyprawy zagranicznej. Pamiętamy też to ogólne niedowierzanie i sceptycyzm, które powitały nasz program: „Właśnie o to tylko idzie, by kiedyś **gwoździem sezonu polskiego było zdobycie jakiegoś egzotycznego olbrzyma, a nie np. całkowite przejście rysy w górnej części pr. połaci wsch. ścianki Małej Kaprawej Turniczki** (droga najskrajniej trudna)". Czyż mogła być większa utopja, niż te słowa, d-ra Dorawskiego w „Taterniku" z 1931 roku?

Nie spotkaliśmy się więc wówczas, przed trzema laty, z uznaniem, nawet paszportów ulgowych nam odmówiono, ale jednak pojechaliśmy i przywieźliśmy łup ścian i grani, który nas wprowadził w dzieje alpinizmu europejskiego i dał nam niewzruszalną podstawę do dalszej akcji. Postanowiliśmy zaraz wówczas podjąć walkę o możność wypraw jeszcze dalej i wyżej. Spiętrzyły się przed nami różne przeciwności i ogólny kryzys ekonomiczny. Szczupłały nasze szeregi o tak wspaniałe jednostki, jak W. Birkenmejer. Ale nie poddawaliśmy się żadnym zwątpieniom i wiedzieliśmy, że rozmach współczesnej polskiej elity wysokogórskiej nie załamie się w półdrogi.

Akurat przed rokiem pojawiły się możliwości wysłania wyprawy polskiej aż w dalekie Andy. Odrazu wysunąłem wówczas projekt penetracji Ramedy, i szturm na jej główny szczyt, Mercedario, albowiem odrazu zorjentowałem się, jak wielkie znaczenie miałby dla całego alpinizmu światowego zdobycie tego dziewiczego wierzchołka. Projekt oblókł się obecnie w ciało. Niestety, los zawistny zdarzył, że ani ja ani Jerzy Golcz nie mogliśmy w jego realizacji wziąć czynnego udziału.

Ale to nic. Mniejsza o nasze osoby. Ważne jest tylko to, że idea nasza zatriumfowała, i że przed alpinizmem polskim otwarły się już chyba największe możliwości. W tej sytuacji dam spewnością wyraz uczuciom wszystkich polskich turystów wysokogórskich — gdy wypowiem na tem miejscu publicznie pełne radości słowa uznania i gratulacyj pod adresem zdobywców Ramady, naszych szczęśliwych kolegów.

A teraz na zakończenie, jeszcze jednak krótka uwaga ogólna: dzień wejścia polskich alpinistów na Mercedario muszą sobie dobrze zapamiętać wszyscy historycy rekordów polskich. Oto bowiem, po 24 latach pobity został wreszcie polski rekord wysokości, uzyskany w dniu 13 marca 1910 r. przed d-ra Antoniego Jakubskiego na brzegu afrykańskiego Kilimandżaro. Jakubski wdarł się wówczas na wys. 5860 metrów. Obecnie rekord ten pobity został o blisko tysiąc metrów! A żywimy niepłonną nadzieje, że wejściem na Aconcague jeszcze zostanie dźwignięty wgórę.

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p).

Prezentujemy 8-miu mistrzów Polski:

Czortek, Rogalski, Forlański, Sipiński, Seweryniak, Majchrzycki, Antczak i Piłat

POZNAŃ. 4.3. — Tel. wł. — W niedziele wieczorem zakończyła sie trzydniowa batalja polskiego pięściarstwa. I z całem uznaniem podkreślić należy, że boks polski zdał swój egzamin z wynikiem dodatnim. Tak dobrze przygotowanych bokserów pomijając Łódź i Śląsk nie widziały dotad jeszcze żadne mistrzostwa Polski.

Jeden zaledwie mistrz z pośród 6 przybyłych do Poznania obronił swój tytuł warszawianin — Antczak. W finale zdetronizowani zostali Rotholc i Rudzki, inni „padli" już w bojach poprzednich. Niesłychana sensacje sprawił rewelacyjny pomorzanin. Czortek, który przybywszy do Poznania jako zawodnik zupełnie nieznany, wyjechał z zasłużenie zdobytym tytułem mistrza Polski — w historji mistrzostw wypadek bodajże jedyny. Niespodzianka swego rodzaju jest również zdobycie przez Forlańskiego mistrzostwa w walce z Rudzkim.

Lecz zanim przejdziemy do omówienia poszczególnych walk, przedstawimy mistrzów: Czortek (Pomorze), Rogalski (Poznań), Forlański (Warszawa), Sipiński (Poznań), Seweryniak (Warszawa), Majchrzycki (Poznań), Antczak (Warszawa) i Piłat (Poznań). Cztery mistrzostwa zdobył zatem Poznań, 3 Warszawa i jedno — Pomorze. Bez tytułów pozostała Łódź i Śląsk. — Wypadek również od wielu lat nie notowany.

Walkom finałowym nadano uroczysty charakter. W ringu zebrali sie wszyscy finaliści, krótkiem przemówieniem prezes POZB. por. Łapiński, otworzył rozgrywki finałowe wnosząc okrzyk na cześć najjaśniejszej Rzplitej, podchwycony przez zawodników, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy.

W ringu pozostały „muchy". Rotholc (Warszawa) i Czortek (Pomorze). Walkę rozpoczyna pomorzanin, atakując zawzięcie i punktując skutecznie. Rotholc początkowo lekceważy sobie przeciwnika, gdy zaś wreszcie decyduje się na atak, Czortek już się oswoił i tańczy po ringu, jak baletnica. Jest on dla warszawianina nieuchwytny. Runda dla Czortka.

W drugiem starciu Czortek poprostu ucieka — jest to dla widzów rzecz niezrozumiała gdyż w swych dotychczasowych walkach na ringu w Poznaniu pomorzanin wykazał odwage i spokój. Runda dla Rotholca.

Trzecie starcie wyjaśnia postepowanie Czortka w drugiem, okazuje sie bowiem, że była to specjalna taktyka zmęczenia bieganiem Rotholca. W ostatniem starciu pomorzanin znów energicznie atakuje, celnie trafia, a sam ciosów unika. Dość przypomnieć że Rotholc w przedbojach, ćwierćfinałach i półfinałach posyłał wszystkich swych przeciwników na deski a Czotrka nie trafił skutecznie ani razu. Trzecie starcie dla Czortka. To też niewysokie ale zasłużone zwyciestwo przyznaja sedziowie Czortkowi.

W koguciej pokazał swe „pazury" drugi pomorzanin, Kozłowski, który dla doskonałego Rogalskiego (Poznań) był twardym orzechem do zgryzienia. Zwyciężyła wieksza rutyna, ale walka była ciężka. Pierwsze starcie słabe, gdyż zawodnicy sie badaja, wymieniając zaledwie kilka ciosów bez specjalnej przewagi kogokolwiek. W drugiem starciu walka szybsza, prowadzona na dystans z przewaga Rogalskiego, który jednakże i sam odbiera pokaźną liczbę ciosów. Podobna sytuacja jest w trzeciem starciu z większa przewaga Rogalskiego. To też zasłużenie wygrywa poznańczyk.

Niespodziewany przebieg miała walka w wadze piórkowej Rudzki (Śląsk) — Forlański (Warszawa). Ogólnie spodziewano sie łatwego zwycięstwa Rudzkiego, tymczasem otrzymał on od Forlańskiego taka lekcje, jakiej mu chyba nie udzielił jeszcze nikt. Warszawianin nie wdając sie w bijatykę która zwykle stara sie narzucić przeciwnikowi Rudzki wypunktował go według wszelkich zasad techniki bokserskiej. Już w pierwszem starciu zwykle tak żywiołowy i niespożyty Rudzki nie istniał w ringu. Wyłacznym panem sytuacji był Forlański, który celnemi ciosami powalił Ślazaka trzykrotnie na deski. Raz na moment, drugi raz do sześciu, za trzecim razem tylko gong uratował Rudzkiego od niechybnej porażki. W drugiem i trzeciem starciu przewaga Forlańskiego niewiele sie zmniejsza. Walczył on jak za swych najlepszych czasów i wygrał bardzo wysoko.

Znacznie poniżej poziomu wszystkich walk naogół stało spotkanie w wadze lekkiej. Sipiński (Poznań) — Chrostek (Kraków). Spotkał się technik z zawodnikiem, którego system walki jest zaprzeczeniem sztuki pięściarskiej. Krakowianin reprezentuje niespożyta energię i temperament, lecz dopiero te dwa czynniki połaczone z techniką, zrobiłyby z niego pięściarza najwyższej klasy. Narazie w ringu bije się raczej nie boksuje, to też słusznie sedziowie przyznali zwycięstwo bokserowi Sipińskiemu.

W wadze półśredniej Stahl II (Łódź) zmierzył sie ze swym dobrym znajomym, Seweryniakiem (Warszawa). Łodzianin przeszedł do finału względnie łatwo, mając słabych przeciwników, podczas gdy Warszawianin miał trudna przeprawę. Obserwując walki popularnego i na gruncie Poznania, Adama obawiano sie o jego los w finale. Tymczasem dopiero w tej ostatniej walce Seweryniak pokazał co umie. Po pierwszem starciu wyrównanem w drugiem warszawianin ujmuje inicjatywe w swe rece i nie oddaje jej już do końca walki. W trzeciem starciu jest on niepodzielnym panem ringu, wygrywając wysoko.

W średniej właściwy finał odbył sie tak jak już zaznaczyliśmy, w półfinale. Finałowe spotkanie Majchrzycki (Poznań) — Leoniak (Lwów) było zabawa kota z myszka. Leoniak był zupełnie bezradny, nie mogac znaleźć żadnego sposobu na swego doskonałego przeciwnika. Chwilami odnosiło sie wrażenie, że to sparring, a nie decydujaca o mistrzostwie Polski walka. Wysoko wygrywa Majchrzycki.

Najwiecej wyrównany poziom całych mistrzostw wykazała waga półciężka, w której finale spotkali sie dwai doskonali jej przedstawiciele Antczak (Warszawa) — Karpiński (Warszawa). We wszystkich trzech starciach góruje silniejszy fizycznie Antczak, operując prostemi, które prawie wszystkie trafiaja. Karpiński walczył słabiej niż zwykle i przegrał zasłużenie.

Tradycyjnie już zakończyła sie waga ciężka bowiem na początku pierwszego starcia przez k. o. dla Piłata (Poznań). Chistowski (Pomorze) po krótkiej wymianie ciosów otrzymał uderzenie w szczękę, po którem usiadł i doszedłszy widocz nie do przekonania, że dalej walczyć nie warto, pozwolił sie wyliczyć.

Organizacja zawodów przeprowadzona przez Zarząd POZB, zwłaszcza pp. Suszczyńskiego, Zapłatke i Bilewicza — wzorowa. Sedziowie, za wyjatkiem fałszywego rozstrzygniecia walki Mieczysławski — Ożarek, bez zarzutu. W ringu najbardziej podobali sie pp. Koprowski, Derda Kazimierz, Janicki, Zapłatka i Pasturczak.

Arsenal wyeliminowany

z gier o Puhar Anglji

LONDYN, 4.3. — Tel. wł. — Rozegrane w sobote ćwierćfinały puharu Anglji zgromadziły ogółem 250.000 widzów. Rekordowem powodzeniem cieszyło sie zwłaszcza spotkanie w Manchesterze, gdzie Manchester City pobił Stoke City 1:0(1:0).

Było tu 84.468 widzów, usuwając w cień Londyn gdzie w Highbury na meczu Arsenal — Aston Villa było ich tylko 67.366. Aston Villa sprawił wielka niespodziankę bijac faworyzowany Arsenal 2:1 (2:0). W Bolton Portsmouth wobec 52.188 widzów pobił Bolton Wanderers 3:0; w Preston wobec 38.605 Leicester City wygrał z Preston North End 1:0 (0:0).

W półfinałach które odbeda się 7 marca spotkaja się Aston Villa i Leicester City oraz Portsmouth i Manchester City.

Hagen mistrzem Holmenkollen

OSLO, 4.3. — Tel. wł. — Zawody narciarskie w Holmenkollen święcące w tym roku swój 50-letni jubileusz, były, jak zwykle, wielkiem świętem narciarstwa norweskiego, nie zmaconem tym razem przykremi porażkami. Najważniejszy punkt programu — kombinacja — rozpoczeła się w sobote o g. 10 rano biegiem 17 klm. Mimo, że pogoda była niezachecająca od samego rana tłumy widzów dażyły do Holmenkollen, gdzie przed muzeum narciarskiem był start i meta.

Trasa była bardzo ciężka, wskutek braku nowego śniegu — pokryta szrenią, a miejscami prowadziła przez szczery lód. Była to przytem typowa lopa norweska, niezmiernie kreta i trudna technicznie.

Na starcie stanęło 80 zawodników, jako jeden z pierwszych (numer 7) ruszył mistrz FIS, Oddbjoern Hagen, który wkrótce wyszedł na czoło i wpadł naturalnie jako pierwszy na metę. Gdy ogłoszono jego czas 1:26:48, wydał się on tak słaby, że nikt nie przypuszczał, że Hagen bedzie zwyciezca. Nikt jednak nie przewyższa już Norwega a triumf jego jest tembardziej kompletny, że nastepny Brodahl, który miał jeden z końcowych numerów, miał czas o 2.5 minuty gorszy. Hagen może sie poszczycić i tem, że bedac pierwszy na mecie, był jednocześnie zwyciezca. A o taki wypadek jest w narciarstwie trudno.

Niespodzianka dla Europy środkowej był doskonały wynik Austrjaka Matta, który, jako najlepszy środkowy europejczyk, zajał miejsce 9-te; dopiero 11 był Niemiec Bogner, 14-ty Niemiec Motz.

Wyniki: 1) Hagen 1:27:48, 2) Sierre Brodahl 1:29:07, 3) Ole Stenen 1:31:33, 4) S. Roen 1:32:03, 5) Olaf Lian 1:32:10, 9) Matt 1:34:13, 10) Kaarby (trener narciarzy niemieckich) 1:34:19, 11) Bogner 1:34:26, 4) Motz 1:35.03 ex aequo z Hansem Vinjarengenem, 42) Niemiec Reiser 1:40:12.

W niedziele odbył sie konkurs na słynnej Holmenkol Bakken wobec 50.000 widzów, pary królewskiej i następcy tronu. Startowało ogółem 200 skoczków, ale organizacja była tak wspaniała, że 400 skoków przeszło w mgnieniu oka. Pierwsi zawodnicy z każdej narodowości byli witani hymnami narodowemi. Wyniki ostateczne nie sa jeszcze znane: Norwegowie bowiem w myśl tradycji, podadza je dopiero w czasie wieczornego uroczystego rozdania nagród. Pewne jest jednak, że zwyciężył znów Oddbjoern Hagen, który w pięknym stylu i z wielkim spokojem oddał dwa skoki 50.5 i 43.5 mtr. Hans Vinjarengen skoczył 46.5 i 50.5 mtr., Christian Hovde 47.5 i 48.5. Fin Valonen 48 i 47.5. Bardzo dobrze skakał również Matt (38.5 i 40.5), który bedzie pierwszym z Europy środkowej. Z Niemców Bogner, najlepszy w biegu, upadł przy drugim skoku (pierwszy 36 mtr.); Motz skakał krótko 35 i 39 mtr., Müller pięknie — 43.5 i 44.5 mtr. Dwa razy upadł brawurujacy jak zwykle Stoll.

W konkursie specjalnym na pierwszy plan wybił sie Birger Ruud, który w nieskazitelnym stylu skoczył 48 i 49 mtr. i jest niemal pewnym zdobywca puharu pań. Dalej od niego skakali tylko Hellum 48.5 i 51 mtr. oraz Karl Bull 48.5 i 50. Niemcy Dietl (46.5 i 45 mtr.) oraz Eichenberger (45.5 i 47.5) skakali bardzo dobrze. Natomiast Ostler—najlepszy z Europy środkowej w Solleftea, miał słaby dzień.

OSLO, 4.3. — Tel. wł. — W meczu łyżwiarskim w Drenthjem Norwegja pobiła Finlandje w stosunku 100.5:119.5. Wyniki 1500 mtr. Haraldsen (N.) 2:22.5, 2) Ballangrud 2:23.1, 3) Ekman (F.) i Evensen po 2:24.7, 5) Thunberg 2:25.6, 3 klm. Ballangrud (N.) 5:07.8, 2) Haraldsen (N.) i Ekman (F.) 5:14.3, 4) Wasenius (F.) 5:17.8, 5) Evensen 5:18.3.

MONTE CARLO, 4.3. — Tel. wł. — Przerwany na dwa dni z powodu deszczu turniej tenisowy o puhar Butlera (gdy podwójne) przyniósł wyniki: Brugnon, Lesueur, Cramm, Kleinschroth 5:7, 6:3, 7:5, 6:2; Aumstin, Lysaght — Stefani Sertorio 6:1, 7:5, 7:5; Menzel, Hecht, Kehrling, Gabrovits 1:6, 6:3 9:7 6:1. Gra pań Yorke — Sander 8:6, 3:6, 6:0.

NOWY JORK, 4.3. — Tel. wł. — Wyścig sześciodniowy wygrała para francuska Broccardo, Guimretiere, o 2 okrążenia przed Thomas, Debaets, a o 3 okrążenia przed Schoen, Letourneur i Reboli, Severgnini.

WIEDEŃ, 4.3. — Tel. wł. — W dalszych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Austrji osiagnieto następujace wyniki: Admira — FCW 6:2, Rapid — WAC 10:0, Hakoah — Donau 2:0, Austria — Vienna 1:0, FAC— Sportklub 1:1, Libertas — Wacker 4:1. Na czele tabeli krocza nadal Rapid i Admira.

ANTWERPJA, 4.3.—Tel. wł. — W wyścigu sprinterów Scherens pobił Richtera, a w wyścigu stayerów słynny szosowiec Ronsse wygrał z Schindlerem i Thollembeckiem.

PARYŻ, 4.3. — Tel. wł. — Zimowe mistrzostwo Francji — wyścig za motorami na 100 klm. — przyniósł zaciętą walkę. Zwyciężył Lacquehay o 40 mtr. przed mistrzem Niemiec Metzem i 10 mtr. przed Paillardem.

Rozgrywki hokejowe o mistrzostwo Czechosłowacji przyniosły bardzo wielką sensację. Po raz pierwszy od wielu lat znakomity zespół hokejowy LTC (Praga) b. mistrzowski zespół Europy nie zakwalifikował się do finałów. W meczu półfinałowym LTC spotkał sie z ostrawska drużyną SSK Vitkovice, której mimo wysiłków nie potrafił pokonać. Do połowy trzeciej tercji wynik brzmiał 2:2, a nic nie zapowiadało zwyciestwa b. mistrza Europy. Prażanie wiec opuścili lodowisko, uważajac je za ... niezdatne do gry, mimo, że sedzia był innego zdania. Sprawą tą zajeła sie czeska Liga hokejowa, która przyznała drużynie SSK Vitkowice zwyciestwo walkowerem 5:0 i zakwalifikowała ja do finału o mistrzostwo republiki.

POZNAŃ, 4.3. — Tel. wł. — W Poznaniu odbył się mecz piłkarski pomiędzy ligową Warta a klubem Liga, zakończony zwyciestwem Warty 6:1 (3:0).

TORUŃ, 4.3. — Tel. wł. — W międzyklubowym meczu piłkarskim PePe Ge z Grudziadza wygrał z Gryfem toruńskim 2:1. W zawodach bokserskich grudziadzki Sokół przegrał z Gryfem 2:12.

BYDGOSZCZ, 4.3. — Tel. wł. — W zawodach bokserskich o mistrzostwo miasta tytuły zdobyli koleino w wagach od papierowej do ciężkiej: Renke (Polonia), Łaga (Astoria), Wachowski, Szumiński (Astoria), Borowicz (Astoria), Karasiak (Astoria), Mazulisz (Szkoła Pilotów), Łukaszewski (Astoria), Sienski.

Polski Związek Gier Sportowych wypowiedział sie przeciwko fuzji z P.Z.L.A. proponowanej przez ten ostatni.

Walasiewiczówna

znów bije rekord świata

NEW YORK, 4.3. — Tel. wł. — W sobotę odbyły się w „Armory" w Brooklynie zorganizowane przez Związek Sokołów wielkie zawody lekkoatletyczne na które byli zaproszeni Heljasz i Wajsówna.

W świetnej formie była Walasiewiczówna, która zadebjutowała jako świetna płotkarka, bijąc w trzecim przedbiegu na 60 yardów przez płotki rekord amerykański i światowy w czasie 7,2 sek. W finale Walasiewiczówna powtórzyła ten czas została jednak zdyskwalifikowana, gdyż biegła w pantoflach z kolcami, tak że puhar p. Robaczyńskiego otrzymała Peart Edwards, która była drugą. W przedbiegu Walasiewiczówna biegła bez kolców. Walasiewiczówna w czwartym międzybiegu została pokonana przez Różę Przybylską z Cleveland, która w finale nie odegrała poważniejszej roli.

Walasiewiczówna startowała też w handicapie na 440 y jako „scratch woman", bieg po morderczej walce był martwy; a bieg na 500 y o puhar dr. Lewandowskiego wygrała Sandler z Niemieckiego Klubu Atletycznego w czasie 59,6 sek. W biegu rozstawnym o mistrzostwo polskich szkół parafialnych zwyciężyła drużyna Ourlady (Częstochowa) w czasie 48,3 sek. W biegu na 2 mile o puhar linji Gdynia — Ameryka triumfował świetny biegacz Mc Cluskey w czasie 9:20,8, przed Irlandczykiem J. Nock i Polakiem Szumachowskim.

BERLIN 4.3. — Tel. wł. — XXIII zawody w hali stały pod znakiem występu Beccaliego. Mistrz olimpijski poprowadził bieg 1.500 mtr. od startu do mety i zwyciężył pewnie w czasie 4:00.6. Drugi był Syring 4:01, o pierś przed dr. Peltzerem, 4 Boetcher 4:02.5) mistrz Niemiec na tym dystansie Kaufman 4:04.2. Bieg 1.000 mtr. wygrał mistrz Niemiec, na 800 mtr. Koenig w 2:36,4 przed Mertensem — 2:37,2 i Abrahamem — 2:37,8.

Łotysze zwrócili sie do P.Z.L.A. z propozycją rozegrania trójmeczu bałtyckiego w Rydze dn. 22 i 23 lipca. Jak wiadomo turniej ten przerwano po ostatnim meczu w Wilnie w 1931 roku.

Pogoń (Lwów) została zakontraktowana na dwa mecze piłkarskie przez P.Z.P.N. we Francji, w dniu 5 i 6 maja. Potem lwowianie udadzą się na wystepy w Belgji.

Nowe władze pływaków krakowskich. Walne Zgromadzenie Krakowskiego Okręgowego Związku Pływackiego odbyło się przy współudziale klubów AZS., Cracovia, Makabi i YMCA. Po udzieleniu absolutorjum ustepującym władzom, zostali wybrani: prezes: mgr. Michalek, wiceprezes: lektor Linnemann, sekretarz: Frydmanówna, skarbnik: Załaczkowski, członkowie zarządu: Sikorski, Rolle, Herschdorfer, kapitan związkowy: Rose.

Dr. Kokailj Kowalewska mistrzyni Polski w skokach do wody poślubiła swego kolegę klubowego Pietrzykowskiego.

René Lacoste 27)

Tenis

Często walczyłem z graczami, którzy wiedzieli równie dobrze jak ja, że są lepsi odemnie, zawsze jednak miałem nadzieję zwycięstwa, a nawet oczekiwałem cudu, któryby mi dopomógł zwyciężyć. W razie przegranej znajdowałem tysiące powodów usprawiedliwiających moją porażkę. Otrzymawszy dobrą nauczkę, przekonany byłem, że przy pomocy nowonabytych doświadczeń uda mi się każdego pokonać.

Spowodu tego specyficznego nastawienia do swego przeciwnika, zatracałem poprostu świadomość, kto z nas jest lepszy, a nawet w stosunku do dwu innych walczących ze sobą graczy nie potrafiłem często trafnie przepowiedzieć wyniku spotkania. Wynikało to z tego, że nawet dużo słabszemu graczowi nie odmawiałem szans na zwycięstwo, licząc na jego duchową odporność i zalety moralne.

Także i cierpliwość na korcie tenisowym często poddać trzeba próbie. Gracz nigdy nie powinien atakować wyłącznie wskutek nieopanowania nerwowego, gdyż wówczas szybko chce wymianę uderzeń doprowadzić do końca, nie czekając, aż nadarzy się przychylna sposobność. Nieraz musi się w dwu setach zadowolić grą defensywną, aby wyczekać ten moment, w którym przeciwnik straci cierpliwość i rozpocznie nieostrożne ataki.

Czasami napotkałem przeciwników, którzy stosowali moją metodę. W moim pierwszym meczu o puhar Davisa grałem z niezwykle regularnym Duńczykiem Larsenęm. W ciągu dwu setów nie miałem cierpliwości do wyczekiwania jego błędów. Chciałem atakować. Przy stanie setów 2:0 dla przeciwnika doszedłem do przekonania, że muszę prowadzić moją normalną grę, przedłużając wymianę uderzeń do nieskończoności. Wygrałem następne dwa sety, aby zmęczywszy się przegrać ostatecznie w piątym, spowodu zbyt późnego opanowania niecierpliwości.

Cierpliwość na korcie tenisowym jest nieraz dowodem duchowej dzielności, szczególniej wtedy, gdy się jest zmęczony i do pozostawania na korcie konieczny jest niezwykły wysiłek moralny i fizyczny.

Podczas mojej walki z Tildenem o mistrzostwo Francji w St. Cloud potrzeba było niezwykłego opanowania, gdyż piłka chodziła niestrudzenie tam i spowrotem, a gra zakończyła się dopiero w piątym secie (11:9). Borotra dał dużo przykładów niezwykłego hartu ducha, gdy w Mistrzostwach Ameryki (w roku 1926) pomimo wielkiego zmęczenia zdołał pokonać pokolei Richardsa i Johnstona. Na początku trzeciego seta jego gry z Johnstonem, po przegraniu pierwszych dwu setów był do tego stopnia zmęczony, że wszystkim się zdawało, jakoby nie mógł zakończyć trzeciego seta. Przetrzymał jednakże zmęczenie aż do końca piątego seta, rozstrzygając go ostatecznie na swoją korzyść.

W Ameryce podniesiono przeciw Borotrze ostre zarzuty, gdyż zbyt jakoby jaskrawo okazywał swoje wyczerpanie. Ludziom się zdawało, że gra pewnego rodzaju komedję, celem uśpienia czujności przeciwnika. Na początku trzeciego seta był on fizycznie wycieńczony, jednak znajdował jeszcze moralną siłę, która pomimo osłabienia umożliwiła mu kontynuowanie gry. Niesłusznem było tylko zbytnie okazywanie swojego prawdziwego stanu. Może jednak wiedział, że mu to nie przeszkodzi w prowadzeniu gry aż do ostatniej piłki.

W rzeczywistości rzadko przegrywa się mecze wyłącznie wskutek zmęczenia, natomiast często przyczyną przegranej jest niewystarczająca odporność duchowa, mająca służyć do przezwyciężenia fizycznych słabości, którym się często ulega. Słowo „zmęczenie" można określić w najrozmaitszy sposób. Nie mamy żadnej jednostki miary, przy pomocy której możnaby zmierzyć zmęczenie u gracza, albowiem on sam nie może wiedzieć (i to usprawiedliwia Borotrę) jak długo jego siła woli bedzie w stanie przeciwstawić się fizycznemu wyczerpaniu.

W lutym roku 1926 podczas międzypańswowego meczu Francja — Ameryka co wieczór występował Tilden na jednej ze scen Broadway'u. W piątek stanął do gry pojedyńczej ze mną. W dniu tym rozegrał on pięć setów i zdołał jeszcze wygrać grę podwójną. W sobotę wystąpił on w teatrze na przedpołudniowem przedstawieniu na krótko przed walką z Borotrą, która miała zadecydować o rezultacie spotkania. Przy stanie setów 1:2 wszystkim się zdawało, że Tilden zostanie pokonany, gdyż brak mu już sił do wygrania dwu następnych setów, przynoszących zwycięstwo. Przy rozpoczęciu czwartego seta Tilden był tak samo zmęczony, jak na początku dziesięciominutowej przerwy, t. j. na końcu trzeciego seta. Nie zdołał już odzyskać świeżości, ale całą siłą woli opierał się zmęczeniu i wygrał prawie bez walki.

Po przestudjowaniu i rozważeniu wszystkiego, pozostaje do omówienia jeszcze jeden czynnik, nie podlegający zasadniczo kontroli, ale w wielu walkach ściśle związany z sukcesem — wola zwycięstwa. Wola jest naturalną zdolnością, podobnie jak spokój. Zadając sobie nieco trudu, można ten dar umiejętnie rozwinąć. Wyobraźmy sobie rozgrywkę, którą po ciężkiej walce wygrywamy, albowiem lepiej przeciwstawiliśmy się deprymującemu oddziaływaniu zmęczenia aniżeli przeciwnik; o wiele świadomiej dążyliśmy do zwycięstwa. Pozwólmy tej woli poprowadzić się do zwycięstwa a poczujemy jak siły nasze wzrosną. Ujrzymy także w jaki spoosób to wpłynie na przeciwnika.

Istnieje metoda, która umożliwia rozwój zalet moralnych i pod żadnym warunkiem nie wolno jej zaniedbać. Polega ona na tem, że trzeba za wszelką cenę ćwiczyć w sobie te właściwości, które mają być zastosowane. Należy poprostu wmówić w siebie zalety duchowe, które pragnęlibyśmy nabyć i systematycznie dążyć do ich rozwoju.

Często zauważyłem, że po nieoczekiwanej przegranej następuje cały szereg sukcesów. Najlepszym środkiem do wzmocnienia woli zwycięstwa są perjodyczne porażki, albowiem do sukcesu można o wiele łatwiej przywyknąć aniżeli do przegranej. Szereg zwycięstw przytępia wolę, natomiast porażka powoduje znaną reakcję: chęć odzyskania utraconego imienia.

Na korcie tenisowym wyłania się wola nietylko dzięki wpływowi na własną grę, ale również wskutek bezpośredniego oddziaływania na wolę przeciwnika. W niektórych walkach zauważyć można rodzaj magnetycznej siły, wypływającej z duchowego nastawienia gracza pobudzonego silną wolą, a równocześnie hamowanego w swoich zapędach przez wolę przeciwnika.

Nie wierzę w „siły nadprzyrodzone", natomiast wierzę w możność zadokumentowania woli przez przeciwnika na korcie. Możnaby tem wyjaśnić wiele niespodziewanych rezultatów, gdyby zamiast oceniać uderzenia i taktykę obu przeciwników porównać ich duchowe nastawienie.

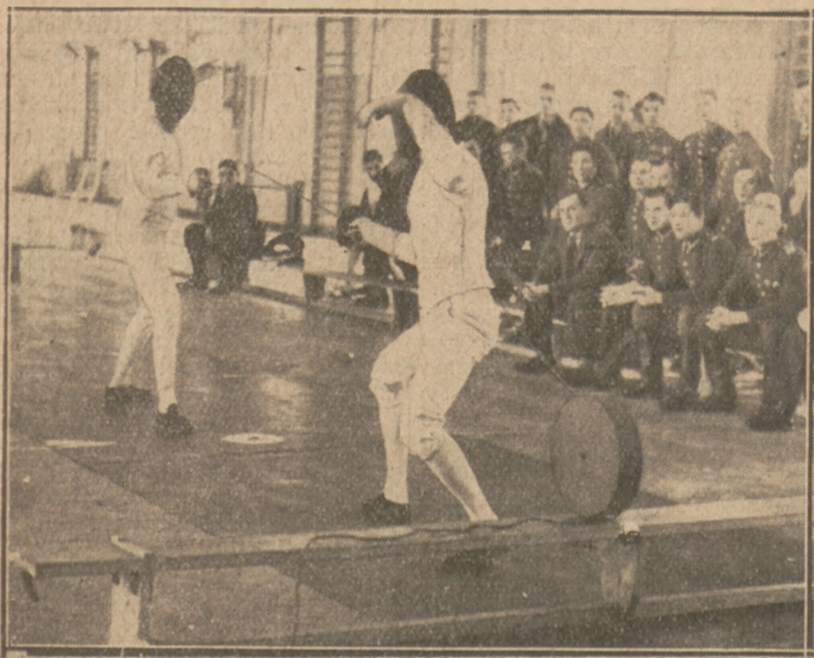
Jeśli gracz kilkakrotnie pobije równego mu przeciwnika, nie należy szukać powodu wyłącznie w uderzeniach i metodach gry, albowiem można się znaleźć w błędzie. Czasami można zauważyć, że stale przegrywający gracz wygra nagle jedną walkę po drugiej, gdyż wskutek częstych porażek, wzrosła u niego wola zwycięstwo. Nadejdzie wreszcie dzień, w którym jego wola zapanuje i nie ugnie się już przed wolą przeciwnika.

W ten spoosób szereg porażek może się zawodnikowi znakomicie przysłużyć, budząc w nim nieznane przedtem zalety duchowe.

(d. c. n.)

Setki tysięcy widzów

śledzą zmagania o Puhar Anglji, a kasy klubów wypełnia gotówka



PRÓBA „ELEKTRYCZNEGO ARBITRA“
miała miejsce podczas eliminacyj szermierczych. Każdy z walczących jest włączony do przyrządu elektrycznego (z tyłu), który automatycznie melduje o dotknięciu przeciwnika gałką umieszczoną na końcu broni.



WATERPOLIŚCI A.Z.S. WARSZAWA,
wygrali turniej błyskawiczny w pływalni Jacht Klubu, bijąc Legję 8:1, Delfin 2:0 i Żagiew 6:0. Zdobyli oni puhar inż. Neumana.

Londyn, 1 marca

Walki o piłkarski puhar Anglji weszły już w decydującą fazę. Po piątej rundzie zostało tylko osiem drużyn, które spotkają się ze sobą w najbliższą sobotę w ćwierćfinałach. A potem jeszcze dwa wielkie mecze i... bramy sławnego stadjonu Wembley stoją dla finalisty otworem.

Tegoroczne rozgrywki puharowe biją wszelkie rekordy. Dotychczas o 800 tysięcy ludzi więcej niż w roku ubiegłym zaległo trybuny — a przecież mamy jeszcze trzy rundy przed sobą. Tak więc 5 pierwszych kolejek zebrało 2.800.000 (dwa miljony, osiemset tysięcy!) widzów — przyczem mowa jest wyłącznie o widzach płacących, którzy ręcznie wnieśli do kas klubowych 185.000 funtów (ok. pięciu i pół miljona zł.) W mieście prowincjonalnem, nie większem niż Warszawa, zebrało się (mowa o meczu Manchester City — Sheffield Wednesday) równo 72.800 płatnych widzów. Takie cyfry będą dla nas i dla kontynentu jeszcze bardzo długo absolutną utopją.

Piłka nożna jest narodowym sportem Anglików, uprawiana jest przez najmłodszych i najstarszych, na wszelkich możliwych boiskach i placach, gromadzi wprost „szarańczę“ widzów na meczach klubów czołowych i staje się z dniem każdym jeszcze bardziej popularna. Footballem interesują się tutaj wszyscy, od ucznia począwszy, a na profesorze skończywszy; urzędnicy, wojskowi, robotnicy, bezrobotni i t. d. i t. d., bez różnicy rasy, płci i wyznania — raczej obiadu sobie odmówią niż przepuszczą mecz swego faworyta.

Tu, za klubem wyjeżdżającym choćby na drugi koniec Anglji jadą setki widzów, aby móc krzykiem, a gdy gardło zachrypło zupełnie— specjalną grzechotką — wspierać „swoich“ w obozie nieprzyjacielskim. Sławna flegma angielska idzie w kąt; z typowo angielską właśnie pasją dla sportu, a dla piłki nożnej szczególnie, widz bierze tutaj poprostu czynny udział w grze.

Gdzie jednak idą te tysiące funtów, jakie gromadzą spotkania puharowe? Podatek wynosi 20 proc. od obrotu, reszta zostaje rozdzielona w równych częściach na oba kluby. W finałowych rozgrywkach Związek piłkarski otrzymuje trzecią część dochodu.

Gracze dostają (prócz stałej pensji oczywiście) po 2 Ł do 4 Ł za wygraną, lub połowę za remis. Za zwycięstwo w finale każdy gracz dostaje 8 Ł. Stała pensja gracza w drużynie pierwszej ligi wynosi maximum 8 Ł tygodniowo w czasie sezonu i 6 Ł tygodniowo latem. Po opłaceniu pensji graczy, trenera i całego sztabu klubowego, pozostają zwykłe wydatki, jak: zwroty kosztów podróży, pensje sędziowskie itd. Nie wspominam tutaj o odszkodowaniach, wypłacanych przy przechodzeniu gracza z jednej drużyny do drugiej, które czasami dosięgają horendalnyh sum.

Czysty zysk zostaje sumiennie odliczony i wypłacany w postaci dywidendy akcjonarjuszom danego klubu.

Najbogatszym i najpopularniejszym klubem jest londyński Arsenal przynoszący około kilkudziesięciu tysięcy funtów rocznego dochodu. Zgromadziwszy w swych szeregach samych asów piłkarstwa, pod świetnem kierownictwem najlepszego trenera Anglji i pierwszorzędnego managera, klub ten nawet przy tak silnej, jak tutejsza, konkurencji i wyrównanej klasie, potrafił zdobyć sobie pięknie brzmiący tytuł „drużyny championów“ i w ciągu ostatnich dwu lat był poprostu niepokonany.

Obecnie te piękne czasy minęły, „boski Arsenal“ potknął się nieraz ale jednak w dalszym ciągu jest on najlepszą drużyną i posiadając w swym pierwszym składzie sześciu internationałów.. Zrównanie klasy z rywalami wyszło jednak na lepsze (dobrze było zawsze) kasie klubowej — bardziej zażarte walki wzbudzają oczywiście większe zainteresowanie... no i sezon bieżący zapowiada się pod względem finansowym rekordowo

Te wielkie zyski są jednak zawsze wprost proporcjonalne do sukcesów sportowych. Arsenal obecnie znowu odzyskał tytuł lidera ligi i jest jedyną drużyną londyńską, pozostałą w rozgrywkach puharowych. Szanse wielkie, lecz... na osiem drużyn w ćwierćfinale jest przynajmniej czterech „murowanych“ kandydatów na zwycięzcę W lidze znowu, stawka u czoła tabeli tak jest stłoczona, że najdrobniejsze załamanie może zrzucić lidera do poziomu szarych konkurentów.

No, zobaczymy, jak się to wszystko skończy. Tymczasem kierownicy klubów nie mogą się zdecydować, co jest ważniejsze — liga, czy puhar i jaki wobec tego wystawić skład na najbliższe spotkanie, a połowa Anglji głowi się nad pytaniem, czy uda się Arsenalowi wielki trick: być mistrzem ligi i zwycięzcą puharu jednocześnie.

W 1930 roku Huddersfield Town, jedna z najstarszych drużyn Anglji, był w podobnej sytuacji i... przegrał zarówno finał, jak i ligową batalję. W tym roku, według fachowców, największe szanse na zdobycie puharu mają: Manchester City, Arsenal, Aston Villa i Bolton.

Charakterystycznem jest, że ta ostatnia drużyna zajmuje obecnie środkową pozycję w drugiej lidze.

Sonny.

Trzeba ratować sezon zjazdowy!..

Po raz drugi z kolei kwestja obesłania Mistrzostw zjazdowych FIS przez Polaków upadła. Od czasów niefortunnego występu w Cortina d'Ampezzo Polacy nie stanęli już na starcie mistrzostw alpejskich świata.

W zeszłym roku chciano przynajmniej w Kandaharze, odbywającym się później niż FIS, spróbować swych sił i wysłać Marusarza i Bronka Czecha, zaniechano jednak tej myśli ze względu na wielkie koszta tej wyprawy, a wzamian za to urządzono bezpośrednio przed Świętami Wielkanocnymi obóz zjazdowy w Pięciu Stawach, prowadzony przez najlepszego instruktora austrjackiego Wolfganga. Obóz udał się i wyniki sportowe były rzeczywiście dobre. Naturalnie o startowaniu nie było mowy, gdyż po Wielkanocy sezon sportowy nawet w Alpach jest już skończony.

Sezon 1933/4 miał być lepiej zorganizowany. Podzielono go na dwie części, starano się zmieścić wszystkie zawody „norweskie“ w lutym i styczniu, by marzec zostawić otwartym dla zawodów „alpejskich“.

Myśl rzeczywiście była dobra, jednak wymagała konsekwentnego przeprowadzenia. Tymczasem już u wstępu zostały wszystkie, przez ten podział osiągnięte korzyści przekreślone przez urządzenie w czasie Międzynarodowych Mistrzostw Polski zawodów w kombinacji alpejskiej.

Przedewszystkiem zmarnowano taki atut, jak atrakcyjność zawodów o Mistrzostwo Polski. Na żadną inną imprezę nie zjedzie taka masa zawodników z całej Polski, jak na zawody o Mistrzostwo.

W czasie Mistrzostw Polski główna uwaga była przytem zwrócona na kombinację norweską i biegi zjazdowe traktowano pobocznie. Nasi najlepsi do nich nie stawali.

Toteż gdy teraz w połowie marca zechcemy urządzić wielkie zawody zjazdowe i zechcemy zaprosić na nie najlepszą konkurencję zagraniczną — będziemy musieli przeprowadzić osobną kampanję, by wzbudzić powszechne zainteresowanie,— trzeba się zaraz zabrać do ich organizacji.

Jak jednak przedstawia się udział naszych zawodników w tych zawodach? Grupa najlepszych zjazdowców znajduje się jeszcze w Skandynawji, niewiadomo dokładnie kiedy powrócą, a wobec tego, że u niektórych pojawiają się już obecnie objawy przemęczenia i przetrenowania, nie wiadomo czy nasza czołowa drużyna będzie mogła wziąć udział w zawodach na 11 lub 18 marca.

Czyby ich więc nie odłożyć na później?

Zawody zjazdowe można doskonale urządzić i 25 marca, w górach będzie śniegu dość. I wówczas można je świetnie przygotować. Przygotować — i to nietylko w znaczeniu przeprowadzenia reklamy (która zresztą też czasu potrzebuje) ale w znaczeniu sportowem.

Nieoficjalne Mistrzostwa Czechosłowacji w zjazdach odbywające się w Szczyrbskiem Jeziorze na Wielkanoc mają być jedynym wielkim występem zagranicznych naszych narciarzy, trzeba więc koniecznie około 10 marca rozpocząć w Tatrach kurs Wolfganga, trzeba go prowadzić do zawodów międzynarodowych w Zakopanem 25 marca, a następnie trzeba w ciągu Wielkiego tygodnia przerzucić jaknajwiększą ilość zawodników do Szczyrby i tam wziąć udział w zawodach.

Naturalnie należy pamiętać o tem, że wobec ogólnego zainteresowania biegami zjazdowymi — kurs tatrzański musi być dostępny dla najlepszych zawodników ze Śląska (Wisła, Bielsko, Katowice), jak i ze Lwowa, Przemyśla i Krakowa.

Z zeszłorocznych zawodników z kursu Wolfganga, poza Marusarzem i Czechem — jeden tylko Jabłoński pokazał rzeczywiście pewną klasę. Reszta nie pokazała nic. Trzeba więc na kursie związkowym podtrzymać tylko kilku najlepszych zakopiańczyków, a raczej dać możność zapoznania się z techniką zjazdową zawodników innych środowisk, którzy będą mogli później u siebie technikę tę zaszczepić.

Zwłaszcza że bieg o Mistrzostwo Polski przekonał nas, że klasa zakopiańska w zjazdach nie jest wcale tak wysoka i że jest zupełnie możliwe, że tak jak znaleźli się w Katowicach i w Bielsku lepsi zjazdowcy od zakopiańczyków, tak samo mogą znaleźć się równie dobrzy we Lwowie lub w Przemyślu. Jeżeli przypuszczano do niedawna, że Tatry będą u nas wyłącznie kolebką biegów zjazdowych, to przeliczono się grubo.

K. K.

Bieg zjazdowy z Turbacza, który odbył się dnia 18 lutego 1934 nie jest żadnym biegiem zjazdowym. Jest to właściwie bieg płaski o niewielkim spadku terenu, przegradzany miejscami kilku stromemi zjazdami. Świadczy o tem najlepiej czas, przecież najdłuższe biegi szwajcarskie trwają najwyżej (przy prawie 2.000 mtr. różnicy wzniesień) około 16 — 18 minut. Z Turbacza do Rabki różnica wzniesień wynosi coś 800 mtr., a trwało to przeszło godzinę.

Niemniej jest to nadzwyczaj popularna i bardzo piękna impreza i należy ją, jako łączącą cechy charakterystyczne imprezy turystycznej i sportowej w sposób jedynie w narciarstwie możliwy, jaknajbardziej popierać.

Śnieg był fatalny, miejscami nawiany, miejscami puch, miejscami znowu szczery lód, tak, że rzeczywiście trudno było doń się dostosować — i kilka poważnych upadków i zadrapań wyniesli zawodnicy z biegu.

Dobre wyznaczenie trasy podnosi jeszcze wartość sukcesu zawodnika nowotarskiego, który o kilka sekund nabił całą zakopiańską elitę biegową z Mrowcą, Mardułą, Berychem, Skupniem, Motyką Zdzisławem i „Old Boyem“ Schielem na czele.

Podhale upomina się o swoje prawa. Równolegle z wielkimi zawodami w biegu zjazdowym z Turbacza odbyły się w Rabce zawody narciarskie harcerzy dla chłopców w wieku juniorów. Z samej okolicy Rabki zebrało się na starcie biegów, które odbyły się na dystansach przewidzianych regulaminem dla poszczególnych kategorji wieku, 109 chłopców, z których przeszło 30 skakało później na skoczni, oddając skoki do 15 mtr.



CIESZYŃSKIE TOWARZYSTWO ŁYŻWIARSKIE
zdobyło mistrzostwo Śląska w hokeju. Stoją od lewej: 1) Twardzik, 2) Rudek, 3) Walter, 4) kapitan i kierownik sekcji Machatschek, 5) Schwarz, 6) Klein, 7) Boruta, 8) Krisch, 9) Mieder.

PIŁKA NOŻNA W ŁODZI

ŁÓDŹ, 4.3. — Tel. wł. — Niemal już wszystkie czołowe zespoły piłkarskie wyszły na boisko, tak, że wcześnie rozpoczęty sezon pozwoli drużynom dokładniej przygotować się do zbliżających się spotkań mistrzowskich.

W sobotę po raz pierwszy wystąpiła w tym sezonie drużyna Hakoahu w walce z W. K. S. Debiut żydowskiego zespołu nie należał do udanych. Z całej jedenastki jedynie trzech zawodników stanęło na wysokości zadania. W. K. S. rozgrywając trzeci zkolei mecz, był na tyle dysponowany strzałowo, że w pierwszej i drugiej części zawodów zdołał strzelić po dwa gole przez Stolarskiego oraz Kornackiego. Punkt honorowy dla Hakoahu uzyskał Pytel. Sędziował p. Stępień.

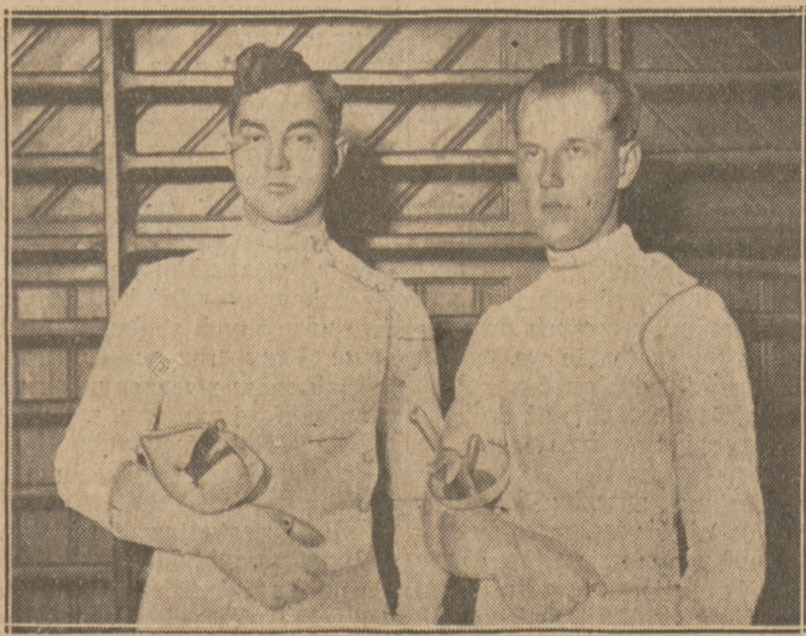
Ł. T. S. G. walczył z Wima, uzyskując zwycięstwo w stosunku 1:0. Białoczarni posiadali przez cały czas zawodów przewagę, jednakże nie potrafili jej wyrazić cyfrowo. Jedyny punkt uzyskał Królewiecki na pięć minut przed końcem meczu. Sędziował p. Rettig.

ŁKS ligowy walczył na remis z Widzewem 2:2 (0:2). Gra równorzędna. Bramki dla Widzewa uzyskali Wojkowski oraz Uptas, zaś dla Ł. K. S. Król i Miller.

Ostatni zkolei mecz rozegrał w Łodzi Union Touring z Makabi, bijąc ją lekko w stosunku 4:0 (3:0). Przewaga zwycięzców była znaczna. Makabi posiadała najlepszy punkt w prawym pomocniku oraz w bramkarzu. Zawody prowadził dobrze p. Jedraszczak.



WIOŚLARZE ÓSEMKI OXFORDU,
śpieszą na trening przed dorocznem spotkaniem z Cambridge na Tamizie.



POR. SAS (31 p. S. K. i MYTKOWICZ (28 p. S. K.),
zajęli dwa pierwsze miejsca w szermierczych mistrzostwach O. K. II — ŁUCK.



KOLARZE FRANCUSCY JUŻ RUSZYLI NA SZOSĘ
Start biegu inauguracyjnego sezonu sygnalizuje mistrz świata Speicher (na prawo).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska“ 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska“